1934

JEŹDZIEC I HODOWCA



Alluvrial wygrywa Victoria Cup w Hurst Park.

15



CO MÓWI PRASA

o numerze „Jeźdźca i Hodowcy" poświęconym sportowi konnemu.

Świat, 5.V.34 r.

WSPANIAŁA TREŚĆ W PIĘKNEJ SZACIE. NUMER JEŹDZIECKI „JEŹDZCA I HODOWCY"

Ostatni numer specjalny „Jeźdźca i Hodowcy" — poświęcony całkowicie sportowi konnemu, uznać trzeba za nowy rzetelny tryumf tego wydawnictwa. Bogata, żywa i zajmująca treść, podana w pięknej formie, doskonałego układu — oto ogólna charakterystyka tego numeru, który porównać można już tylko z czołowemi wydawnictwami zagranicznemi tego typu.

W treści, stanowiącej zamkniętą całość (84 stronice druku), zawarto wszystko, aby wszechstronnie oświetlić zagadnienie jeździectwa polskiego, podać obraz obecnego stanu tej dziedziny sportu w kraju, zarys historyczny pracy nad jego rozwojem, wreszcie projekty odrodzenia i ożywienia ruchu jeździeckiego w Polsce.

140 doskonałych fotografij, w tem szereg „białych kruków", dopełnia imponującej całości.

Numer omawiany posiada wielką wartość dla propagandy jeździectwa w Polsce.

Tygodnik Ilustrowany, 12.V.34 r.

NUMER „JEŹDŹCA I HODOWCY", POŚWIĘCONY SPORTOWI KONNEMU

„Jeździec i Hodowca" Nr. 12 poświęcony sportowi konnemu — jest rzetelnym triumfem w stałem dążeniu tego wydawnictwa do podnoszenia poziomu. Bogata, żywa, zajmująca treść, podana w pięknej formie doskonałego układu całości — oto ogólna charakterystyka tego numeru, który da się porównać pod względem poziomu wydawnictwa jedynie chyba... z N-rem „arabskim" „J. i H." (Nr. 33 z r. 1933), lub najlepszemi wydawnictwami tego rodzaju zagranicą. Krótka notatka sprawozdawcza nie może pomieścić omówienia treści, zawartej na 84-ch stronicach, wypełnionych artykułami najwybitniejszych znawców, kierowników, bądź organizatorów czy też „asów" naszego jeździectwa. Znajdujemy w niej wszechstronne ujęcie zagadnienia jeździectwa polskiego, obraz obecnego stanu tej dziedziny sportu w kraju, zarys historyczny pracy nad jego rozwojem, wreszcie— projekty odrodzenia i ożywienia ruchu jeździeckiego u nas, a nawet, krótkie omówienie najlepszych wzorów obcych (szkoły jeździeckiej w Saumur, Pinerolo, Tor di Quinto). Doskonałe fotografje (w imponującej ilości około 140), ilustrujące ten naprawdę okazowy numer, tworzą godne ramy zewnętrzne dla rozważań fachowych. Numer ten napewno znajdzie się nietylko w rękach każdego miłośnika koni i sportowca — znajdzie w nim prawdziwe zadowolenie każdy, kto kocha — piękno.

Kurjer Codzienny 5 gr., 29.IV,34 r.

WSPANIAŁA PROPAGANDA JEŹDZIECTWA
Nowy numer „Jeźdźca i Hodowcy".

Zasłużone w sprawach hodowli koni i w propagandzie jeździectwa wydawnictwo „Jeździec i Hodowca" w swym 12 numerze tegorocznym, poświęconym jeździectwu dało całokształt naszych wysiłków w Polsce odrodzonej w sprawie podniesienia poziomu sportu konnego.

12 numer „Jeźdźca i Hodowcy" jest rewelacją wydawniczą w czasach kryzysowych. Zgóry 150 ilustracyj, dziesiątki artykułów, wyczerpująco omawiających sprawy jeździectwa w Polsce, wypełniają wielki zeszyt, 84 stronnicowy.

Numer ten jest najlepszą propagandą jeździectwa cywilnego w Polsce, tak, że powinien dostać się w ręce wszystkich, których ono interesuje.

Polska Zbrojna, 3.V.34 r.

Z WYDAWNICTW.

Ukazał się Nr. 12 „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony specjalnie jeździe konnej i sportom jeździeckim. Numer wydany jest wyjątkowo pięknie i śmiało można powiedzieć, że wyróżnia się z pośród wszystkich naszych wydawnictw perjodycznych europejskim wyglądem, bogactwem ilustracyj, skalą, na jaką został zakrojony oraz troskliwem wykończeniem. Zeszyt ten zawiera 84 strony druku ze 150 ilustracjami.

Na treść numeru złożyły się artykuły najwybitniejszych naszych sportsmenów i hippologów oraz utwory poetyckie mjr. Bogusławskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł czołowego naszego jeźdźca mjr. Adama Królikiewicza p. t. „Dlaczego w sporcie konnym musimy ustępować innym?". Mjr. Królikiewicz, znając stosunki jeździeckie państw europejskich, daje obraz, co się czyni na zachodzie, aby móc zdobywać laury na zawodach międzynarodowych, w jakich warunkach pracują jeźdźcy włoscy, francuscy i niemieccy w porównaniu z warunkami pracy kawalerzystów polskich. Zobrazowawszy przejrzyście sytuację, mjr. Królikiewicz daje doskonałą odpowiedź na pytanie, postawione jako tytuł swego artykułu.

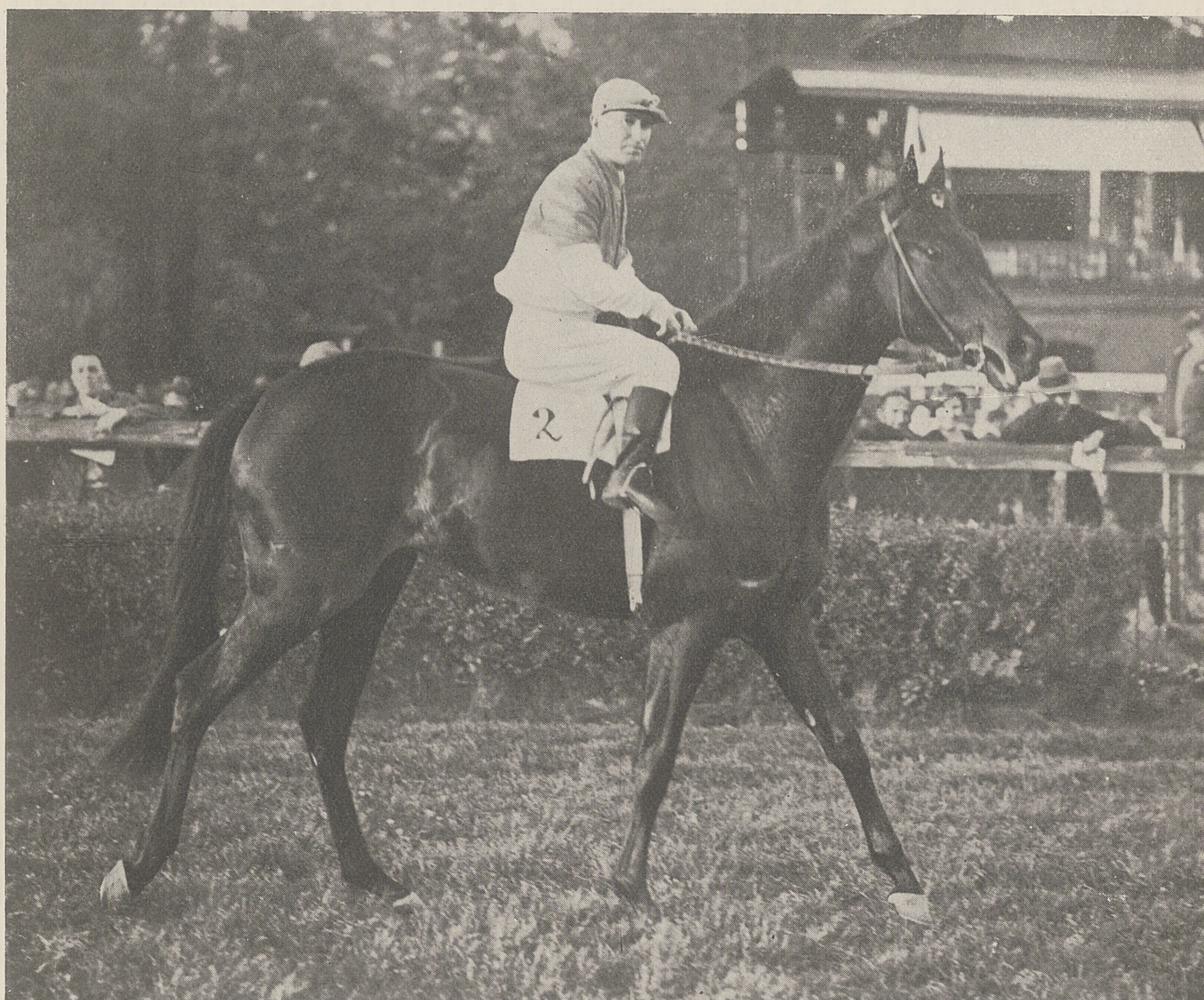
Bardzo interesujące są opisy sławniejszych szkół jazdy konnej w Europie oraz polskich w Grudziądzu i Toruniu. Pozatem znajdujemy w numerze szczegółowe omówienie stanu naszego jeździectwa, jego organizacji, bolączek i widoków na przyszłość. System jazdy, przyjęty obecnie w Polsce, omawia-

Jeździec i hodowca

15

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII WARSZAWA, DN. 20 MAJA 1934 R.



BASTYLJA (Óreg lak — Belgrove po Grosvenor), kl. c. gn., ur. 1931 r. w st. p. H. Woźniakowskiego, własność Grona Ofic. 1-go pułk. Ułanów Krechowieckich (żok. Fomienko).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



UWAGI INSPEKTORA CHOWU KONI

Zwiedzając od lat 11-tu rok rocznie po sto kilkanaście stadnin, zapisanych do Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi, chciałbym się podzielić memi wrażeniami i refleksjami z objazdów i wyjaśnić dlaczego to inspektor Związku może być tylko raz do roku w każdej stajni. Materjał do mego tematu jest bardzo obfity, muszę się zatem bardzo ograniczyć, by nie znużyć czytelnika.

Praca inspektora jest pracą odpowiedzialną i dość uciążliwą. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że cały okrągły rok, z małemi tylko przerwami, latem i zimą, inspektor ciągle „koczuje". Następnie po powrocie z objazdu kilku lub kilkunastu stajen, nagromadza się cały stos pracy biurowej, a w trakcie jej załatwiania musi udzielać informacyj tak personelowi biurowemu, jak i przybywającym interesantom, zdawać rachunki z zainkasowanej od członków gotówki.

Na czem polega wizytacja stadniny? Każdy inspektor stwarza sobie pewną taktykę wizytacji. Zaczyna od oglądania klaczy-matek i to szczegółowo. Inspektora musi zainteresować zarówno wygląd zewnętrzny matek, sposób ich żywienia, eksploatowania w pracy, jak również w jakich przebywają stajniach i stanowiskach, jakim ludziom są powierzone. Dalej nie jest sprawą obojętną, że klacze są poodparzane od starej i złej uprzęży, od nieodpowiednich stoisk, a także i złe kucie nie może ujść uwagi inspektora.

Faktem jest, że znaczna większość hodowców na te szczegóły małą zwraca uwagę, a często nierozumnym skąpstwem przyczynia sobie duże straty. Dużo przykładów możnaby przytoczyć. Nadmieniam tu mimochodem, że hodowcy stosunkowo mało dbają o zdrowie koni i często do klaczy wartości 500 zł. nie sprowadzi się weterynarza za 50 zł., a w rezultacie klacz najczęściej się marnuje, lub w najlepszym wypadku porzuci i później jałowi lat kilka.

Przegląd klaczy-matek, w 80%, a może i więcej majątkach, odbywa się podczas ich pracy. A więc jedną ogląda się w podwórzu w wozie, inną w kieracie, kilka sztuk w polu w pługach, w bronach i t. p., czasami trzeba dojechać do lasu, bo tak wypadło, „że klacz na ożrebieniu więc tylko pojechał w nią po drzewo". W takich hodowlach, gdzie jest zapisanych 5—15 klaczy, inspektor dla ich obejrzenia musi siedzień dzień lub nawet dwa i nie może zrobić należytego przeglądu przychówku, bo poprostu już nie ma czasu.

Następną czynnością inspektora jest wybór młodych kandydatek na matki stadne. Ta sprawa przy fachowości i wyrobieniu nie jest trudna. Tutaj jednak żaden fachowiec i najstarszy praktyk nie może być wyrocznią i z pokroju nikt nie orzeknie, że dana klacz będzie dobrą matką; należy spróbować. Ale przy tej czynności zachodzą wypadki, że takie 4-letnie klacze wychowane dowolnie są tak dzikie, że dopiero przy pomocy kilku ludzi (najczęściej nieumiejętnych) udaje się je ustawić i przeprowadzić, aby móc osądzić, a tymczasem czas schodzi.

Zkolei należy zrobić przegląd kilku roczników przychówku, by jeszcze powrócić do klaczy-matek, które często choć same bardzo prawidłowo zbudowane, rodzą wadliwe źrebięta i te musi inspektor bezapelacyjnie wykreślić ze Związku. Ale właśnie w przeglądzie źrebiąt starszych i młodszych w 75% stajen czynność ta zajmuje dużą ilość czasu z powodu zupełnego nieobłaskawienia młodzieży. Jakże tu dokładnie można oglądać poszczególne sztuki w ciemnej stajni na nawozie, lub na błotnistym okólniku, gdy przed człowiekiem źrebięta uciekają.

A cóż dopiero mówić o informowaniu inspektora, gdy zapyta co to za źrebak, od jakiej klaczy i po jakim ogierze. Nierzadko zdarza się, że z tych informacyj „zamiłowanego hodowcy" lub „znającego się rządcy" wynika, że ta sama klacz dziwnym zbiegiem okoliczności w jednym roku miała kilka źrebiąt.

Po ukończeniu tych czynności trzeba się zabrać do sprawdzenia rejestrów stadnych i kontroli stanówek. Nieraz z trudem hodowca odnajdzie książki, ale w nich, niestety, czyste tylko karty. Jakież wtedy jest położenie inspektora, gdy dodać jeszcze do tego, że dowody urodzenia źrebiąt są nie poświadczone przez odnośny Zarząd Państwowego Stada Ogierów, a gdy źrebię jest po własnym, lub nawet po prywatnym licencjonowanym ogierze — żadnych dowodów stanówek niema? Wówczas formalnie ręce opadają. Wiele razy zdarza się wtedy słyszeć od hodowcy „od czego jest inspektor, to jego rzecz wszystko zapisać". To prawda, ale ile na to potrzeba czasu, by wszystko wyświetlić i wyprowadzić na czysto do książki.

Robi się więc co można; przy pomocy rządcy, pisarza, furmana, źrebarka i t. p. idzie wywiad, z którego nieraz nareszcie coś wychodzi.

Dalej konferencja z hodowcą i narady co do przyszłych postanowień. Nierzadko owsa nie można wymusić dla źrebiąt, wyprosić względniejszego traktowania klaczy-matek w robocie i odmiennego ich żywienia niż fornalskich wałachów. Sprawa zaś przyszłości stada, podniesienia poziomu hodowli i jej ucywilizowania najczęściej jest rzeczą obojętną.

Wreszcie inspektor zasiada do zestawienia rachunku za rok bieżący i oddaje go hodowcy. I z powyższego wynika, że inspektor przyjechał li-tylko jako „inkasent" składek.

Reasumując powyższe, widzimy, że mimo najlepiej obmyślanego porządku przeglądu, jak się w ten sposób zwiedza stajnie z kilkoma zaledwie zapisanemi do Związku klaczami, robota nie może iść sprawnie i szybko, cóż dopiero mówić o zwiedzaniu w takich warunkach stad liczących ponad 20 klaczy-matek.

Ale na szczęście tak źle nie jest wszędzie, są bowiem hodowle, gdzie stado, składające się z 50 klaczy-matek załatwia się w jeden, a maksymalnie w półtora dnia i ma się czas na wszystko. Aby tej sztuki dokonać, hodowca urządza w dniu przyjazdu inspektora, że tak powiem „dzień konia". W podwórzu pod szopą stoi stół, na nim leży rejestr stadny i pomocnicze książki, świadectwa pochodzenia i stanowienia i t. p. arkusz papieru, na którym hodowca notuje uwagi inspektora. Grupami stoją klacze, każda na trenzli, lub fornalskim kantarze w ręku jednego człowieka. Inspektor dostaje każdorazowo od hodowcy listę klaczy: Grupa I, nazwisko każdej klaczy i litera oznaczająca folwark z którego klacz pochodzi — to klacze niezwiązkowe, ale używane do hodowli, grupa II młode klacze do przedstawienia i ewentualnego zapisania, grupa III robocze, zapisane do Związku również z powyższemi wyszczególnieniami. Grupa IV klacze cugowe do Związku zapisane. Poniżej zestawienie:

	Grupa I	10 szt.
Wyjaśnienie liter:	„ II	9 „
Folwark M.	„ III	26 „
„ W.	„ IV	11 „
„ P.	Razem:	56 szt.

Klacze są w/g listy kolejno podprowadzane, obejrzane dokładnie, omówiona kwestja ich przychówku, dalszego doboru ogiera. Wyjątek tu stanowią klacze już wyźrebione z młodym przychówkiem, do których idzie się do stajni.

W tym dużym stadzie jest taki porządek, że klacze z folwarków na czas wyźrebienia się są sprowadzane do klucza, gdzie są należyte stoiska i zapewniona pomoc w razie potrzeby. Klacze po odstawieniu wracają na miejsce do folwarku.

W ten sposób przegląd 50 lub więcej klaczy trwa 2 do 3-ch godzin. Obejrzenie przychówku którego jest około 90 szt. jest także kwestją 3 godzin, gdyż ludzi fachowo wyrobionych jest pod dostatkiem. Wszystkie roczniki źrebiąt w uździenicach, każdy źrebak może być należycie ustawiony, przeprowadzony, jednym słowem wyhodowany i oswojony z człowiekiem.

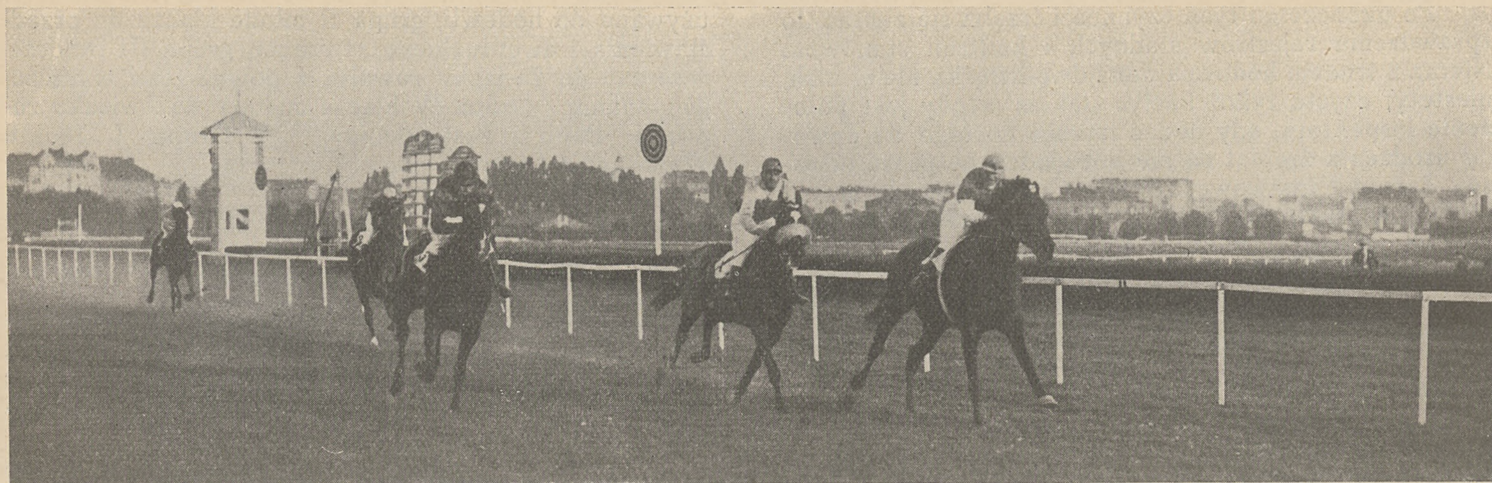
Zbyteczne jest wspominać, że w takich hodowlach książkowość również jest prowadzona bez zarzutu. Tak więc zostaje dużo czasu na omówienie i wynotowanie spraw bieżących i zrobienia postanowień dla przyszłości hodowli i ewentualnych pożytecznych zmian.

Z powyższego wynika, że właściciel koni, który chce dobrze i racjonalnie prowadzić hodowlę, musi mieć rozumne zamiłowanie i pracę swą prowadzić serjo i z oddaniem. Musi umieć się obchodzić z końmi i dawać sobie radę w każdym wypadku, wówczas dopiero naprawdę będzie godny miana hodowcy, a nie amatora na dodatek hodowlany przy remoncie.

Projekt regulaminu dla hodowców Związku jest rzeczą konieczną i pilną, a pilną ze względu na selekcję samych członków Związku. W tym regulaminie umieszczony być musi sposób przygotowania przeglądu, dokonywanego przez inspektora. Dopiero gdy taki regulamin obowiązywać będzie i wejdzie w życie — praca inspektorów stanie się szybszą, owocniejszą i łatwiejszą.

G. Epstein.





BASTYLJA (öreg lak — Belgrove) *3 l. kl. Grona Ofic. 1 p. Ułanów Krechowieckich wygrywa gonitwę 3.000 zł. — 1.600 m., bijąc pod żok. Fomienko: Macedonję, Kingę B. W., Maję III i Klaudję.

Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Z DEKADY

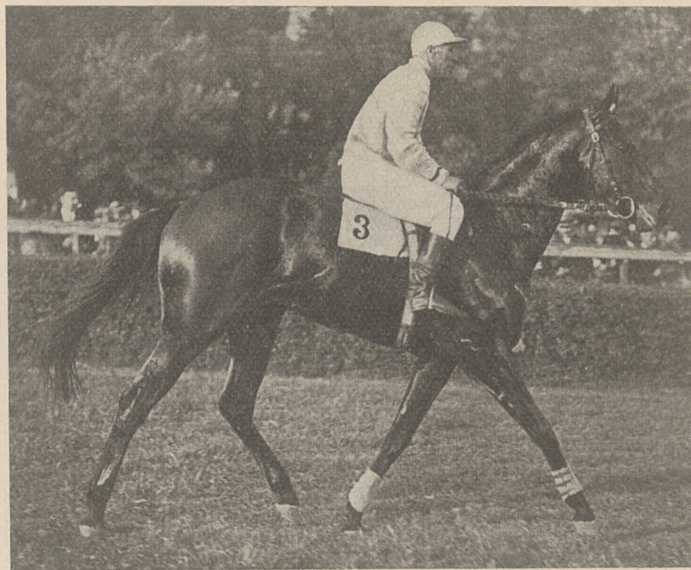
Dobra forma st. „Łochów" — Łeb w łeb i Goto — Szybki Amor II — Gentry, Wagram na czele koni starszych — Torelore i jego produkty.

Pojedynek **Isard'a III z Apatin** (wtorek 8 maja) w gonitwie II kat. na 1.600 mtr. zakończył się łatwą wygraną ogiera.

Marengo II syn Torelore'a i Dunkierki dobrze ruszający się na galopach, nie miał zbyt wielkich trudności w VI kat. i pobił „dla galopu" dwa konie w 2'16".

Trzy bardzo źle startujące konie zebrały się w 3000-nej gonitwie dla starszych flyer'ów na 1600 mtr. — sami starzy znajomi Wagram, Jawor i Dalaj Lama. Najlepszy start miał Wagram, który prócz tego korzystał z 1 kg. ulgi wagi, bardzo źle ruszył Dalaj Lama. Zwyciężył **Wagram** w doskonałym czasie 1'39", bijąc o 4 dł. Jawora. Dalaj Lama właściwie był poza wyścigiem.

W czwartek 10 maja szybki **Berggeist II** w gon. III kat. na 1600 mtr. dość swobodnie pobił Gandhi'ego, który na dłuższym dystansie biegałby zapewne lepiej. **Hermes II** na dyst. 2200 mtr. (II kat.) mimo trochę za wolno przez siebie przeprowadzonego wyścigu w walce utrzymał przewagę nad Burzanem i Chapeau Bas. Burzan biegał doskonale i gdyby się był dwukrotnie nie zarzucił, losy wyścigu mogły stanąć pod znakiem zapytania. Stajnia „Łochów" odniosła dwa zwycięstwa: **Garonne,** córka Dziwo II a wnuczka Gaff, wygrała w doskonałym stylu od Fulgora, Laudy IV — gonitwę IV kat. na 1600 mtr., a **Chrysalis** świetnym finiszem obroniła już zdawało się straconą pozycję i wyrwała zwycięstwo kl. Adria. Siwa Chrysalis jest b. cennego pochodzenia i to obustronnie: ojcem jej jest Belfonds, po którym w r. b. biega we Francji m. innemi dobry trzylatek Le Centaure, matką zaś Creve Coeur, wartościowa klacz znana dobrze z wyścigów w Warszawie. Na obu zwycięskich klaczach stajni „Łochów" wygrał żok. Gill, któremu za efektowny finisz na Chrysalis dostały się huczne oklaski. Również żok. Keogh był przedmiotem owacji po zwycięstwie na og. **Imperator** w gon. I kat. Próbował on coprawda niepotrzebnie przejścia po bandzie, ale przerzucenie się na zewnętrzne koło i morderczy finisz w ostatniej chwili, wskazywały na wielką umiejętność i rutynę jeździecką, a także na błyskawiczną decyzję. Drugim o niecałą długość był Ferrydor, trzeci — już w większym odstępie Kuternoga. Imperator jest w dobrej formie i będzie zdaje się dużo lepszym koniem niż w roku ubiegłym.



AMOR II (Anmarsch—Aula po Wallenstein), og. gn. ur. 1931 r., własn. i hod. I. hr. Mielżyńskiego — Iwno (żok. Pasternak).

Foto: N. Pełczyński — W-wa.



AMOR II (Anmarsch — Aula) I. hr. Mielżyńskiego wygrywa pod żok. Pasternakiem gonitwę 7.000 zł. — 1.300 m., bijąc Fridlanda i Gandhi II.

Foto: N. Pełczyński—W-wa.

Program sobotni (12 maja) zawierał kilka wyścigów, w których ukazały się zeszłoroczne crack'i. W nagrodzie 3.000 zł. dla 3 l. ogierów na 2100 mtr. ujrzeliśmy Hogarth'a, Farinelli'ego i Loup Garou, który debiutował w r. b. oraz **Goto,** który biegał po raz drugi i wygrał po raz drugi. Na prostej atakował go w pewnym momencie Farinelli, lecz Goto lekko przywołany do porządku, odpowiedział con brio i wygrał zupełnie pewnie w 2'14" od Farinelli'ego. Trzecim był Hogarth, który na ostatnim zakręcie wyglądał na zwycięzcę. Bardzo kościsty, gruby, krótkonożny i ordynarny Hogarth zapewne nie był jeszcze w formie — taka maszyna wymaga sporo roboty — lecz niemniej Goto syn Torelore'a, przedstawił się tu z bardzo dobrej strony. — W odpowiedniej nagrodzie (3.000 zł., 1600 mtr.) dla klaczy mogliśmy stwierdzić przewagę kl. **Bastylja** (Oreg lak i Belgrove imp. z Anglji, matka Berniny) nad resztą rówieśniczek, z których najbliżej znalazła się Macedonja. Świetnie biegała Kinga B.W., która finiszowała wydatnie na prostej i chybiła Macedonję tylko o głowę. Bastylja zapowiada się na klasową klacz i może odegrać znaczną rolę wśród trzylatków. **Łeb w łeb** biegał z ulgą — 2 kg. w gonitwie II kat. i znowu wygrał zupełnie łatwo w gonitwie rozegranej na szybkość w 2'20" przyczem ostatnią ćwiartkę zrobił syn Villars'a w 30" — w ręku. Przeciwnicy jego Mellon (2), Babinicz i Esdras nie są jednak jeszcze żadnym miernikiem istotnej wartości. W gonitwie III kat. dla 3-latków prowadził zbyt wolno, jak na konia korzystającego z ulgi wagi Kerry Rock. W połowie dystansu wykorzystuje to Momus II i „urywa się" prąc całą parą do mety. Kerry Rock odpada na trzecie miejsce, lecz żok. Gill na prostej z niezwykłą ambicją i siłą finiszuje i na samym celowniku „nakrywa" Momusa II, lecz pobić go nie zdołał — konie mijają celownik zupełnie razem, mimo że Kerry Rock szybko odrabiający teren, mógł wyglądać pozornie na zwycięzcę. Momus II jest synem Torelore, Kerry Rock zagranicą będącego Cid Campeador'a. Sądzimy, że Gill mógł ten wyścig wygrać, gdyby poprowadził mocniej.

Próba dla 3-letnich flyer'ów (7.000 zł., 1300 mtr.), rozegrana 13 maja (niedziela) jest ważnym etapem przygotowawczym dla koni, które za 2 tygodnie mogą biegać w nagr. Rulera. Do startu niestety wyszły tylko trzy konie — Gandhi II, Fridland i Amor II. Ten ostatni nie chciał podchodzić do sznurów, lecz ruszył dobrze i „stanął na nogi" wprost bajecznie. Syn cennej klaczy Aula wykazał, że jest bardzo szybki i aż do końca nie dał podejść do siebie Fridlandowi. Gandhi II był trzecim w znacznym odstępie. **Amor II** zwyciężył w dobrym czasie 1'20" (17½—30—32½).

Gonitwa na 2200 mtr. (7.000 zł.) dla koni starszych rozegrana została we wspaniałym czasie 2'18½". Prowadzenie objął Wagram i prowadził rzetelnie aż do połowy prostej, gdzie uległ honorowo doskonałemu **Gentry,** lecz utrzymał drugie miejsce przed atakującym Fandango II. Ostatni Firlej. Była to próba bardzo surowa i czteroletni Gentry osiągnął zdecydowaną przewagę nad końmi starszymi. Podkreślić trzeba dobry wyścig Fandango II. Stajnia Natalin biegająca dotąd tak niefortunnie, nakoniec rozbiła złą passę i wślad za zwycięstwem Gentry'ego, przyszło bezpośrednio drugie zwycięstwo w gon. I kat.: **Laszka** dość pewnie pobiła Ferrato o ½ dł., o 4 dł. za nim był Moloch, ogier jeszcze bardzo gruby, który po tym wyścigu powinien się bardzo poprawić.

Rodin powtórzył (w V kat.) swoje zwycięstwo z przed tygodnia. Z koni trzyletnich, które wybiły się dotąd dobrymi wyścigami, odnotować należy: Goto (po Torelore, 2 starty, 2 zwycięstwa), Łeb w łeb (Villars, 2 starty, 2 zwycięstwa), Amor II (Anmarsch) i Laszka (L'Aretin). Wśród starszych koni przodują narazie: Gentry (Bafur), Wagram (Manton) i Fandango II (Bafur). Późno rozwijające się dwulatki po Torelore rozwijają się w pożyteczne lub dobre trzylatki: dotąd wygrały następujące konie po tym ogierze: Goto (2 razy), Momus (łeb w łeb), Marengo II, Mir, Kaliban.

Jeszcze znaczna ilość koni kaszle i pola są ciągle nieliczne — niebywała susza zapewne też nie jest bez wpływu na to.



HANKA (Priesterwald — Rosenmaid) 6 l. kl. gn. Gen. W. Andersa wygrywa pierwszą gonitwę sezonu, bijąc pod żok. Michalczykiem Garlicka i Bantama.

Foto: N. Pełczyński—W-wa.

„BIOLOGISCHE ESSAYS ÜBER PFERDEZUCHT UND PFERDERASSEN"

Von Chr. Wriedt.
Berlin.

Niedawno podzieliłem się z czytelnikami „J. i H." wrażeniami po przeczytaniu nowoogłoszonej sowieckiej pracy hippologicznej. Obecnie chcę omówić wydaną w Niemczech książkę Chr. Wriedt'a o wymienionym w nagłówku niniejszego artykułu, tytule.

Praca Chr. Wriedt'a właściwie nie jest nowością wydawniczą, ukazała się już kilka lat temu, a obecnie tłomaczona jest na języki obce. Niestety, w Polsce Wriedt miał niewielu czytelników i zdaje się, że jego dość ciekawe spostrzeżenia nie były przez nikogo poruszane na łamach fachowej prasy.

W książce Wriedt'a przedewszystkiem znalazła odzwierciedlenie jego umysłowość związana z fachem naukowym — genetyką, przedstawicielem której i to wybitnym, jak wiadomo, jest autor.

To też każdy prawie rozdział, zaczynając od pochodzenia koni od typów pierwotnych i kończąc opisem ras, ujęty jest przeważnie pod kątem widzenia praw dziedziczności.

Naturalnie szerokie i wdzięczne pole Wriedt ma w dziedzinie umaszczenia koni, gdzie przewidywanie przekazywania tego lub innego umaszczenia obecnie odbywa się ze 100% pewnością. Wriedt m. in. na zasadzie własnych prac wyjaśnił pewne skomplikowane wypadki dziedziczenia srokatej maści oraz odmiany siwej maści (nakrapianie białemi plamami).

Spotykamy tu obszerne, wyczerpujące tłomaczenie i omówienie przewidywania dziedziczenia umaszczenia znakomitego Tetrach'a, który jak wiadomo umaszczony był bardzo oryginalnie. Potwierdzonem też zostało przez Wriedt'a spostrzeżenie przekazywania maści siwej jako dominującej, przytem jest obecnie jasnem, iż nie może być wypadku pochodzenia siwego konia od rodziców niesiwych (jeden z rodziców przynajmniej powinien być siwy).

Kilka takich wypadków w Stud book'ach wywołały odpowiednie wątpliwości; m. in. siwy ogier Postumus, ongiś reproduktor w stadzie państwowem w Janowie, figurujący w księgach stadnych jako syn St. Simona, nie może być tego pochodzenia.

Analizując dziedziczenie maści o recesywnym charakterze w szczególności kasztanowatej, Wriedt przytacza Wentworha, który na zbadanych 14131 wypadków w Stud-book'ach krzyżowań kasztana ogiera z kasztanem-klaczą znalazł 14115 źrebiąt kasztanów i tylko 16 gniadych, lub podobnych do gniadych, co naturalnie może być wytłomaczone niedokładnością lub tem zjawiskiem, że kasztanowata maść ma odcienie o nieco innym wzorze genetycznym.

W moich jeszcze dawnych pracach nad genetyką umaszczenia kasztanowatej maści tłomaczyłem to różnicami nasilenia barwika u homozygot i heterozygot *). Może być naprzykład kasztan wzoru: Gn. gn. Kaszt. Kaszt. i gn. gn. Kaszt. Kaszt. odcienie będą różne, ale tkwiąca w genotypie gniadość, która dominuje ale w tej formie, że konia nie wszyscy uważają za kasztana, jedni go będą nazywali złocistym gniadym, inni złocistym kasztanem. Wriedt mniej więcej potwierdza to stanowisko, przyczem potwierdza również i fakt, iż gniadość przejawia się tylko w obecności dziedzicznego zawiązku na karą maść. A więc gniady koń: Gn. Gn. Kary Kary i Gn. gn. K. K., ale Gn. Gn., kary kary, t. j. przy nieobecności zawiązku na karą maść ujawnić się nie może.

Dając pobieżne wzmianki o genetyce umaszczenia, zdaję sobie sprawę, iż czytelnik nieobznajmiony z prawem dziedziczności Mendla może nawet denerwować się brakiem wyczerpującego tłomaczenia, to też jest zamiarem moim skierować uwagę czytelników na książkę Wriedt'a, gdzie znajdą metodyczne wyjaśnienia.

Bardzo trafnie ujęty został rozdział o śmiercionośnych i nawpółśmiercionośnych dziedzicznych zawiązkach. W tej sprawie Wriedt jest specjalistą. Wiąże się z tym rozdziałem i przekazywanie cech eksterjeru, — dziedzina, którą Wriedt badał też; podaje m. in. sporo faktów, wyjaśnia ilość czynników dziedzicznych działających w każdym wypadku i t. d. Ten dział jednak wypadł słabiej. Natomiast dobrze, jędrnie aczkolwiek krótko scharakteryzowane są rasy z opisem cech i nawet wymiarami. Arabska rasa potraktowana dość pogardliwie, jak to przystało na genetyka, nie praktyka w hodowli koni, liczącego się tylko z tą rasą, która ma udowodnione i poświadczone rodowody.

Przeciwstawia się bardzo Wriedt mniemaniu, iż mogą araby dzięki warunkom mieć wysoki wzrost. Zdaniem jego wszystkie araby powyżej 147 cm. w kłębie muszą być uważane za konie z domieszką innej krwi („Kreuzung Produkten").**)

---

*) Używam tej terminologji, zdaje się, już spopularyzowanej dostatecznie zwłaszcza wśród hodowców pełnej krwi czytających współczesne fachowe dzieła.

**) Istotnie bardzo często można mieć wielkie podejrzenie, co do rzeczywistej czystości rasy importowanych z pustyni Arabów. Przypomnę to, że Koheilan reproduktor w Babolna zakwalifikowany został na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1901 r do koni półkrwi, gdzie otrzymał Szampionat.

Również z prawdziwą pasją występuje przeciwko dopatrywaniu się w tej lub innej rasie koni zjawiska dziedziczenia cech nabytych, idąc pod tym względem **za odłamem współczesnych zootechników Morganowskiej szkoły.**

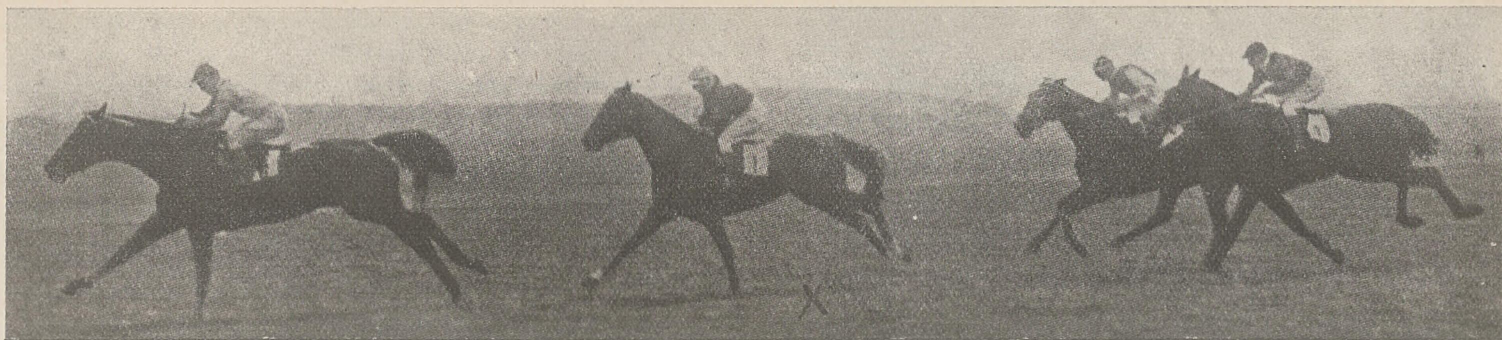
Tak powiększenie szybkości w kłusie u rasy kłusaków amerykańskich, doprowadzonej w ciągu stulecia z 3 minut na dystansie 1609 metrów (mila) do 1 m. 54, przypisuję tylko umiejętnemu treningowi i pneumatykom. Autor innych argumentów nie chce nawet słuchać, chociaż są między niemi i takie, że współczesny kłusak źrebak 3 latek bez żadnego treningu i nawet wzięty z pastwiska i zaprzęgnięty do ekwipażu z przed stu laty z dołożonym podwójnym ciężarem z łatwością bije szybkość 3 m. na milę.

No ale trudno. Można to tłomaczyć i wysortowaniem hamujących zdolność kłusaczą dziedzicznych właściwości i t. p.

Przejrzyście i ciekawie napisany jest rozdział o chowie w pokrewieństwie (Inzucht). Wogółę po robiących w swoim czasie wielkie wrażenie na praktykach hodowcach, pracach D-ra Chapeaurouge, książka Wriedt'a jest drugiem ciekawem „Essay", mogącem zainteresować hodowców. Ma się rozumieć, że nie znajdzie tam czytelnik recepty na wyprodukowanie derbisty, ponieważ, po pierwsze, koń z jego długiem okresem rozwoju, nie jest muchą-drosophila, mechanizm dziedziczności której został w genetyce przestudjowany, powtóre zdolność wyścigowa jest wykładnikiem czyli złożeniem (polimerya) bardzo wielu innych właściwości. W wielu wypadkach, pisząc o rasie pełnej krwi, Wriedt powtarza zdanie słynnego genetyka badacza (teoretyka i praktyka) Robertson'a. Nie zgadza się jednak z nim, co z punktu naukowego jest całkiem słusznem, z podziałem dziedzicznych właściwości wyścigowych na sprinterskie i stayerskie, które nie tak prosto można tłomaczyć, jak to zrobił Robertson.

Nie powiem, żeby książka Wriedt'a była rewelacją, żeby nie miała bardzo poważnych usterek, a również nie była wolna od nieco przykrego zarozumiałego tonu autora. Pod tym względem niżej stoi od pracy D-ra Chapeaurouge'a, Robertson'a, ostatniej Fröhlicha i Bogdanowa („Podbor po linjam") — ale jednak warta przeczytania przez każdego hodowcę. Pominąć jej milczeniem nie można, dlatego też uważałem za stosowne skreślić tę parę słów.

R. Prawocheński.



NEWMARKET. — HYPERION, 4 l. og. lorda Derby (x) podejmuje wyścig w March Stakes.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Wyścigi zagranicą

ANGLJA.

Wyjątkowo silne faworyty na Dwa Tysiące i Tysiąc Gwinei. — Hyperion zaczyna nowy sezon. — Tiberius. — Serja zwycięstw siwków i wpływ The Tetrarch'a na hodowlę. — Trzy Cups. — Blandford i jego rola obecna.

Sytuacja przed pierwszemi gonitwami klasycznemi 2000 Gw. i 1000 Gw. stała się zupełnie wyjątkowa: nie pamiętamy, aby publiczność oraz sfery fachowe okazały kiedykolwiek tak bezgraniczne zaufanie faworytom na te wyścigi, jak ogierowi Colombo i klaczy Campanula. Na rozgrywkę 2000 Gw. przybyła publiczność w ilości dawno w Newmarket niewidzianej: ściągnęła ją tylko chęć zobaczenia dobrego konia, bo o zakładach mowy nie było: „odds" za Colombo były tak „krótkie", że zakłady nie wzbudzały żadnego już zainteresowania. Wszyscy byli pewni, że Colombo wygra; chodziło tylko o to, j a k wygra, no i kto będzie drugi — co do tego istniały już spory. Pole, naskutek obecności „murowanego" faworyta, zebrało się w 2000 Gw. stosunkowo nieliczne: tylko 12 koni wyprawił starter w drogę na 1600 mtr. — Colombo dosyć grymasił w paddock'u, jak zwykle zresztą, i wyszedł z siodlarni spocony, lecz szybko ochłódł. Na starcie lekko się spóźnił, lecz później szedł już dobrze swą długą akcją. Na drugim wzgórku Johnstone uważał już tylko na „francuza" pod Semblat'em i w rezultacie wygrał pewnie o 1 dł. od Easton'a. Nie wygrał jednak tak, jak tego oczekiwano: nie wygrał w stylu olśniewającym, tak jak na to byli wszyscy nastawieni. Nie wiadomo tylko: czy Easton jest tak dobry, czy Colombo nie biega już tak dobrze, jak w Craven St.? — Czy też czarnooki Johnstone nie uważał za potrzebne wyjeżdżać całkowicie swego crack'a, z którego zresztą po wyścigu był zupełnie zadowolony? — Dodać należy, że Johnstone uważa za najgroźniejszego swego rywala ogiera Umidwar. Tak, czy inaczej, nadzieje innych właścicieli na Derby znowu nieco wzrosły — na trudnej trasie w Epsom wszystko przecie jest możliwe. — Trzecim w 2000 Gw. był siwy Badruddin (Blandford), czwartym Flamenco (Flamingo), piątym Umidwar, szóstym Bright Bird. Najlepsze wrażenie z koni pobitych zrobiły Flamenco i Umidwar, zawiodły zupełnie Mediaval Knight i Valerius. Czas wyścigu 1 m. 40 s. — na milę ang. po niezupełnie płaskim terenie — wyborny. Pierwszy koń otrzymał Ł 8272, drugi Ł 985, trzeci 492½.

Lady Nairne jest córką Chaucer'a, który staje się już dziś ogierem historycznym, jako ojciec wybitnych klaczy stadnych oraz klaczy Lammermuir ze słynnej Rosebery'owskiej rodziny Kermesse. Lammermuir dała Ellangowan'a (2, SJ, ChS) i Priscilla'ę (NB); z linji Montem pochodzi też Plack (1, JC), w Polsce za śreproduktor Melk. Tegoroczny ogierek po Lady Nairne niestety padł.

COLOMBO , og. gn. ur. 1931 r. w st. lorda Glanely.

Lady Nairne								Manna 2 D.							
Lammermuir				Chaucer				Waffles				Phalaris			
Montem		Sunstar 2 D.		Canterbury Pilgrim		St. Simon ●		Lady Mischief		Buckwheat		Bromus		Polymelus	
Kermesse (11)	Ladas (1)	Doris (1)	Sundridge (2)	Pilgrimage (1)	Tristan (10)	St. Angela (11)	Galopin D. (3)	Vain Duchess (22)	● St. Simon Acp x2 (11)	Sesame (20)	Martagon (16)	Cheery (1)	Sainfoin (2)	Maid Marian (3)	Cyllene (9)

Lady Nairne biegała zupełnie źle, lecz wspaniała jej krew przemówiła wymownie. Dodać trzeba, że w Newmarket Colombo ma opinję wcielonego djabła: faktem też jest, że w boksie przydusił on do ściany swego lad'a, szczęściem skończyło się na pęknięciu obojczyka, inny zaś ze spuchniętą nogą leży w domu. Co do Derby, to opinja fachowców jest jedna: jak wytrzyma dystans, to wygra.

Kilka słów o Easton'ie. Jest to koń po kapitalnym Dark Legend z klaczy Phaona po Phalaris, z linji Astrology, z której wywodzą się: Ecouen, Asterus, Star Shoot, w Polsce — Menzala. Zwycięstwo jego nad Shining Tor'em pozwalało oczekiwać od niego dobrego wyścigu w 2000 Gw. Wyścig ten uznany był widać za bardzo dobry, skoro wieczorem Lord Woolavington zatelegrafował do Ameryki do p. Ralph Strassburger'a właściciela Easton'a, ofiarowując mu 10.000 czy 15.000 gwinei za Easton'a. Oferta została przyjęta i syn Dark Legend'a biegać ma w Derby już w barwach swego nowego właściciela.

Dzień rozgrywki 1000 Gw. nie był już tak tłumnie „obesłany" przez widzów. Rozgrywka wyścigu dla klaczy była również najzupełniej normalna i zgodna z przewidywaniami: zwyciężyła główna faworytka **Campanula** (Blandford i Vesper Bell po Pommern i St. Catrine po Ayrshire), bijąc zdecydowanie Light Brocade o długość i Spend a Penny. Źle biegała Mrs. Rustom i Meadow Rhu. Sprzyjający wiatr wpłynął na jeszcze lepszy



COLOMBO (żok. W. Johnstone) wraca do wag po zwycięstwie w 2.000 Gwinei.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

czas 1 m. 39 s. Campanula była bardzo niespokojna na starcie, ruszyła z małem opóźnieniem, lecz we właściwym czasie doszła do przodującej grupy i wygrała absolutnie w tym samym stylu, co Colombo 2000 Gw. Wysokość nagrody „Tysiąc Gwinei": Ł. 6500, Ł. 776 i 338.

Jeszcze jedną wielką atrakcję zawierał program „first spring" sezonu w Newmarket: pierwszy tegoroczny występ **Hyperion'a** w March St. (700 Ł., 2000 mtr.). Nie zmienił się on wiele od zeszłego roku: urósł mało co, jest na robocie w dalszym ciągu „koronnym leniem" i zaczyna rozumieć o co chodzi dopiero w atmosferze paddock'u, publiczności, krzyków i kolorowych parasolek. March St. był dla niego ostrym galopem, gdyż jest on jeszcze daleki od stanu fit: to też Weston musiał go jechać, aby sprostać zadaniu, polegającem na pobiciu Angelico (syn Solario, niosący o 20 funtów = 6⅓ kg. mniej) oraz dobrego Felicitation (minus 2 kg.). Rezultat: Hyperion pobił o szyję Angelico za którym o 3 dł. trzecim był Felicitation — w czasie 2'9"3/5.

Gdy oglądałem Hyperion'a w czasie odpoczynku jego między sezonami, biegającego po paddock'u, wchłaniając każdy szczegół jego budowy — przyszła mi do głowy taka wesoła i szalona myśl: gdyby tak można Hyperion'a przewieźć jakimś „samolotem — widmem" i wyjechać rano na robotę na tor w Mokotowie czy Hoppegarten lub Alag — nie mówiąc kto to. I słuchać coby o tym „koniczku" było powiedziane! I delektować się rozkosznemi uwagami — jaki to dobry by był koń do poprawy chłopskiego konika koło Stanisławowa, a może dostąpiłby zaszczytu zakwalifikowania go do produkcji angloarabów, bo do remontów byłby stanowczo za mały — i w Polsce i na Węgrzech, nie mówiąc już o Niemczech. Ktoś ze śmiałków zaryzykowałby zapewne ze dwa tysiące złotych czy dwa tysiące pengö za prawidłowego konika...... Ale nawet...... do poprawy mierzynków kupić go radzę....

Z trzylatków lepszych, które ukazały się w Newmarket na uwagę zasługuje **Tiberius** (Foxlaw i Glenabatrick po Captain Cuttle z linji Sceptre), który wygrał **Hasting St.** (Ł 600) ujawniając wyraźne zdolności stayerskie, lecz mało speed'u.

Z dwulatków w czasie ostatniego meeting'u odznaczyły się w pierwszym rzędzie dwa siwki: Avertin klacz po Mr. Jinks pobiła znanego nam Vermeil II w **Newmarket T. Y. O. St.** (Ł 665) zaś **Consequential** po Son and Heir (matka po siwym The Tetrarch) zdobył **First Spring** T. Y. O. St. (Ł 669).

Sukcesy siwków nie kończą się na tem: w Sandown Park aż 5 siwych koni potrafiło się odznaczyć, przyczem dwa odniosły poważniejsze tryumfy. Vallema (Tetratema po The Tetrarch) wygrała **Stud Produce St.** (Ł 1507 dla dwulatków), a krótkonogi **Barred Umber** zdobył **Tudor St.** (Ł 970 dla trzylatków). Jest to syn Sansovino, a siwa maść jego pochodzi ze strony matki od ogiera Grey Leg. Specjalne szczęście do siwych koni ma lord Portman: The Font (po Son and Heir) oraz Early Closing (po Duncan Gray, siwa maść od Roi Herode'a), wygrały jednego dnia dwa wyścigi wartości z górą po 300 Ł przyczem pierwszy zarejestrował szóste a drugi trzynaste zwycięstwo w swej karjerze wyścigowej. Także Mitsou, która wygrała mały zresztą wyścig, jest też córką Son and Heir. Ten syn Son in Law'a padł w r. 1932 w Tickford Park i jak się okazuje był wcale dobrym reproduktorem.

Rejestrujemy dalej siwki: Ely Pl. (Newmarket) przypadł rodzonej siostrze Portlaw'a, klaczy Silver Belle po Beresford i Portree po Stefan the Great, która poprzednio już wygrała Several St. Trzecim w 2000 Gw. był Badruddin — od siwej Mumhaz Mahal, córki The Tetrarch'a.

Dee St. (Ł. 595, derby — dystans) dla trzylatków — wygrał **Alishah** syn siwego Tetratema'y. Ten wyścig ma duże znaczenie dla klasyfikacji trzylatków. Drugim był Red Spinner, syn Salmon Trout'a, a dopiero trzecim Phaleron Bay, który nie potwierdził formy swej wykazanej w pierwszym wyścigu (p. Nr. 13 „J. i H").

Widzimy jak głęboko sięgnął wpływ The Tetrarch'a: nie tylko przez synów, jak Tetratema, Stefan the Great czy Salmon



CAMPANULA (Blandford — Vesper Bell), 3 l. kl. gn. Sir George Bullough'a, zwyciężczyni 1.000 Gwinei (żok. H. Wragg).
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

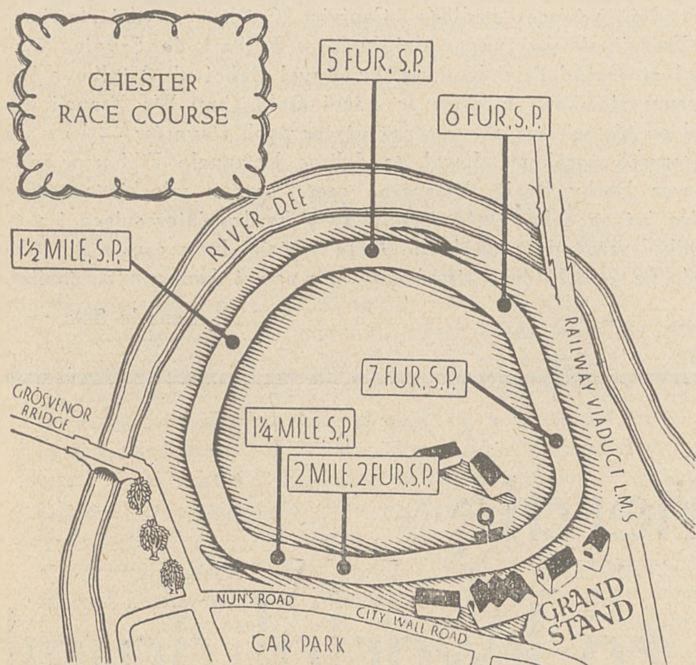
Trout (gn.), czy wnuków (Mr. Jinks), ale także przez szereg doskonałych klaczy, jak Tetrabazzia, Mumhaz Mahal, Fourfold, Taj Mahal. Zmarły E. Kennedy, u którego oglądałem Roi Herode'a, zapewne nie przypuszczał, że ogier ten aż tak dalece spełni jego zamiary — restaurację linji Herod'a w Anglji.

Esher Cup (Ł 716 i puhar) — handicap dla trzylatków, rozegrany na 3 dni przed 2000 Gw., był zajmujący ze względu nie tylko na duże pole, ale również ze względu na udział Flamenco (syna Flamingo), który jako bliski „derby — klasy" niósł najwyższą wagę. **Hidalgo** (Stratford — Maraquita po Prince Palatine) okazał się jednak za dobrym na to, aby Flamenco mógł mu dać 11 funtów wagi i prowadząc cały czas zwyciężył o 3 dł. Flamenco był drugi, zaś w trzy dni później był czwarty w klasycznym biegu „2000 Gw.".

Victoria Cup (Ł 1720 i złoty puhar) skończył się tryumfem koni hodowli francuskiej, które zajęły w wyścigu pierwsze i trzecie miejsca. Zwyciężył **Alluvial** (Pondoland — Sweepedeza po Sweeper), drugim był Old Riley, trzecim Commander III (Mc. Kinley). Faworyt Fonab, Totaig, Ole King Sole, Crumpets — pobite.

Chester Cup (Ł 2335 i puhar złoty) — właściciele 3 pierwszych koni otrzymują zgodnie z tradycją po kręgu sera „chester". Ten dystansowy (3600 mtr.) i bardzo lubiany handicap, rozgrywany na prawie okrągłym torze, przypadł 7-letniej klaczy **Blue Vision**, która niosła małą wagę i pobiła między innymi dwa bardzo dobre starsze konie: 5 let. Negro (drugi) oraz 10 let. Brown Jack i 17 innych.

Ze względu na cenne pochodzenie wspomnieć muszę rezultat **Marcus Beresford St.** (Ł 406, Sandown Park): zwyciężył tu 3 let. **Easter Rush** (Hurry On — Shrove po Pommern) — półbrat doskonałego francuskiego Shred'a, który w r. b. rozpoczął funkcje stadne. Dobrze też zarekomendował się 3 let. Wychwood Abbot (The Black Abbot), wygrywając **Paradise St.** (Ł 562, Hurst), przyczem Sublime Prince był bez miejsca. Z punktu widzenia klasyfikacji najbardziej interesującą gonitwą ostatnich dni była **Chester Vase** (Ł 1605), w której w roku ubiegłym wystąpił na widownię Hyperion. I w roku bież. gonitwa ta była niezwykle ciekawa ze względu na udział Windsor Lad'a, o którym już od tygodnia „chodzą słuchy", że jest klasowym koniem oraz klaczy Zelina, która tak stylowo pobiła Mediaval Knight'a w Geenham Pl. Zwyciężył **Windsor Lad**, bijąc Zelina'ę, jednakże nie w stylu Hyperion'a i nie w stylu, któryby zakwalifikował go do Derby-klasy. (W roku 1933 Windsor Lad wygrał Criterion St.).



Tor wyścigowy w Chester.



Lord Derby, właściciel Hyperion'a.
Foto: Royal Academy Illustrated—Londyn.

Obydwa te konie są po Blandford'zie, który, niedaleko szukając, dał kl. Campanula'ę — zwyciężczynię w tegorocznym wyścigu 1000 Gwinei. Ponieważ Blandford dał także już dwóch derbistów: Trigo i Blenheim i długi szereg bardzo dobrych koni, jak: Harinero (Ir D, Ir L) Umidwar, Mrs. Rustom, Blazonry, Statesman (3-ci w Derby), Udaipur (Oaks), Merenda, Buland Bala (2-gi w Gr. Pr. de Paris), Athford (Dcp) i t. d., przeto pozycja jego w angielskiej hodowli jest zupełnie ugruntowana. Rola Blandford'a przejdzie do historji — umocni ją zapewne Blenheim, a we Francji tegoroczny trzyletni crack Brantome, który powinien być też dobrym stallion'em. Blandford urodził się w 1919 roku po Swynford (L, Ec, Hw x 2) i Blanche po White Eagle i Black Cherry po Bendigo i Black Duchess. Jako dwulatek biegał Blandford dwukrotnie: wygrał Kennet T. Y. O. St. w Newbury i był o szyję drugi za Alaric'iem w Windsor Castle St. (Ascot). Jako trzylatek biegał również tylko dwa razy — zwycięsko. Wygrał Paradise St. w Hurst Park, bijąc Captain Fracasse i bardzo obecnie we Włoszech cenionego ogiera Spike Island oraz Princess of Wales St. w Newmarket — wyścig, który także wygrał Villars — przyczem wśród pobitych znalazły się: Sicyon, London Cry, Silurian. — Blandford był koniem b. szybkim i b. wytrzymałym, to też rola jego w reprodukcji okazała się o całe niebo większa niż na torze, gdzie z powodu różnych okoliczności nie mógł on wziąć udziału w wielkich próbach klasycznych. Matka Blandford'a, klacz Blanche, jest półsiostrą Cherry Lass (1000 Gw., Oaks). Prababka — Black Duchess była matką Bay Ronald'a. W r. 1933 potomstwo Blandford'a wygrało 28.000 funtów, zaś od r. 1927, kiedy to dopiero poznano się na nim w Anglji naprawdę — około 126.000 funtów. Lista zapisów klaczy do niego jest pełna stale od r. 1928.

Blandford pochodzi z męskiej linji Isonomy'ego, ojca Rulera. W r. b. upływa 50 lat od daty urodzin Rulera. Czy nie udałoby się dla uczczenia tej rocznicy postarać się dla Polski o jakiegoś syna Blandford'a? Z rodowodem takim, jak np. Statesman lub Umidwar?

Brown Jack.

WŁOCHY.

Amur, Bernina, Osimo — wybijają się. Navarro znowu się poprawił. — Derby Reale doskonale klasyfikuje trzylatki. — Sans-souci lepszy od Crapom'a? — Derbista biega w „płotach". — Nowy reproduktor.

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem spotkanie Amur'a z Bernina odbyło się w Medjolanie w **Pr. Principe Emanuele Filiberto** (67.500 l. dla zwycięzcy, 2000 mtr.). Po zaciętej walce zwyciężył ogier, bijąc Bernina'ę o szyję w 2'10"4/5 i kwalifikując się jako pierwszy faworyt na Derby. Bernina w niecałe 2 tygodnie po tym ciężkim wyścigu wygrała **Oaks d'Italia** (68.000 lir. dla zwycięskiej klaczy, 2200 mtr.) bijąc tegoroczną debiutantkę klacz Ostia (po Asterus) i pięć innych rówieśniczek. Bernina jest hodowli, jak wiemy, kapitana F. Tesio i jego słynna stadnina w Dormello rejestruje 7-me zwycięstwo w tej najważniejszej, klasycznej próbie wyścigowej dla klaczy. W międzyczasie wyszły do startu inne crack'i, których celem najbliższym była „błękitna wstęga" w Rzymie. W **Pr. Verziere** wystąpił i zwyciężył **Osimo** (Havresac II i Olivola).

Klasowy dwulatek z r. 1933 powtórzył swą dobrą formę, zdobywając z niemniejszą łatwością **Pr. Nemi** i oczywiście zakwalifikował się jako główny, najsilniejszy przeciwnik dla Amura.

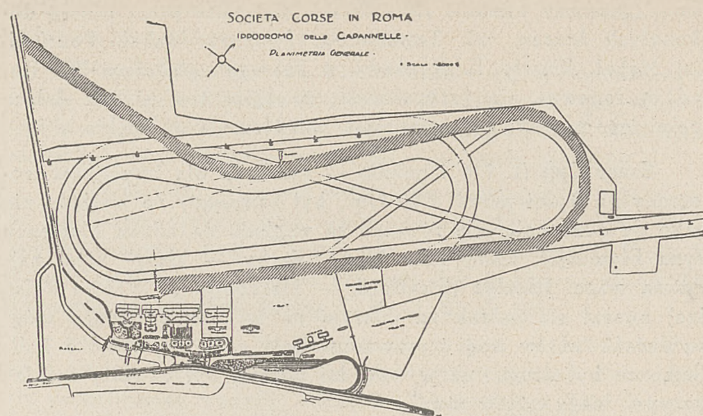
Również jednym z przedbiegów do Derby była rozgrywka **Pr. Conte Felice Scheibler** (dla zwyc. 14.000 lir., 2200). Wygrał **Shoshoni** (Manistee) bijąc Mamozio (2), podczas gdy Ermeto nie odegrał żadnej roli.

W **Pr. Ambrosiano** (suma nagród 100 tys. lir) para koni ze stajni de Montel — Ello i Ostia była faworyzowana nieco mocniej niż para ze stada w Dormello, składająca się ze znanych nam z udatnego występu w Nizzy — Sorolla i Novarro. Ten ostatni biegał słabo w Pr. Parioli, to też tutaj mniej się z nim liczono. Wbrew oczekiwaniom trzyletni **Novarro** poprowadził szybko wyścig i odpowiadając chętnie na wskazówki swego jeźdźca w momencie kiedy go zaatakował Ello, wygrał pewnie. Sorolla w ostatniej chwili pozbawił Ello drugiego miejsca, tak, że stajnia Tesio-Incisa zajęła dwa pierwsze miejsca w cennym wyścigu.

Derby Reale (300.000 lir., 2400 mtr.) rozegrane w Rzymie po raz 51 na dość oryginalnym parcours'ie (jak świadczy załączony szkic toru) — złożyło się jako pierwszorzędna konkurencja szeregu dobrze wypróbowanych koni. **Amur** (og. kaszt. po Spike Island — z linji Pretty Polly i Ardita po Michelangelo) potwierdził swą klasę i pobił Osimo o ¾ długości. Bernina była trzecią o 1 dł. za drugim koniem, Mamozio czwarty, Djamboe szósty, a Shoshoni na szarym końcu pola złożonego z 12 koni. Czas 2'35"2.

Klasyfikacja w Derby daje właściwy obraz i rezultat selekcji: na czwartem miejscu za Bernin'ą należy postawić Novarro, który może jednakże pójść wyżej. Trzeba jednak zaznaczyć, że Bernina została w wyścigu bardzo silnie zarąbana przez Mamozio. Nie dowiemy się zapewne niestety nigdy, jaki byłby rezultat Derby R., gdyby tego wypadku nie było, bowiem Bernina ma już nie biegać.

Na konia zupełnie pierwszorzędnej miary wyrasta w roku bież. 4 l. **Sans-souci** (Sansovino — Surbine po Bachelor's Double). Drugi jego tegoroczny występ w Pr. Morena, podobnie jak pierwszy w Pr. Enio, zakończył się łatwem zwycięstwem, przyczem wypróbowany 3-latek Shoshoni był trzeci. Następny sukces odniósł Sans-souci w **Pr. Demetrio**, bijąc dobrego 5-latka, zwycięzcę szeregu wyścigów, ogiera Don Garzia. Ostatnio wystąpił on w **Pr. Ellington** w Rzymie, razem z towarzyszem stajni **Crapom'em**, którego pierwsze pojawienie się na torze publiczność powitała z entuzjazmem. Koń ten był jednak daleki od formy i Sans-souci przepuścił go na pierwsze miejsce — gdyby przyszło do walki Crapom byłby przegrał. Są tacy którzy twierdzą, że Sans-souci będzie wogóle w roku bieżącym lepszy od Crapom'a. Ten ostatni ma iść do Ascot na Gold Cup — oczywiście jeśli dalsze wyścigi Crapom'a będą do tego upoważniać. Zeszłoroczny derbista **Pilade** jest w formie, co stwierdził wygrywając pierwszy swój tegoroczny wyścig, **Pr. Castel S. Angelo** od dobrych koni Don Garzia i Sorisland.



Tor wyścigowy w Rzymie „Capannelle".
(Parcours Derby Reale oznaczony rysunkiem kreskowym).

Pr. Natale di Roma (34.800 lir, 1700 mtr.) zdobył 6 letni **Vimarino** (Marcus). W cenniejszych wyścigach odznaczyły się jeszcze: **Alcone** (Sagacity) i **Andora** (Frinco). Córka Captain Cuttle'a — klacz **Schiavona** — wygrała dwukrotnie.

W wyścigach z płotami biega tu ex-derbista czesko-słowacki **Rek** syn Simson'a: wygrał on Pr. Martesana, handicap płotowy na 3600 metrów.

Na czele listy ogierów stoi obecnie Spike Island, za nim są dwaj znakomici synowie Rabelais: Munibe i Havresac II oraz Pharos.

Na miejsce padłego Captain Cuttle'a wydzierżawiono z Francji siwego, wspaniałej budowy Filibert de Savoie. Wygrał on Grand Prix de Paris, Pr. Royal Oak i uległ tylko o łeb swemu ziomkowi Massine w Ascot Gold Cup. We Francji nie dał on nic wielkiego — szereg użytecznych stayerów — lecz we Włoszech zarekomendował go dobrze Emanuele Filiberto, zdobywca Derby Reale. Klasyczną część sezonu włoskiego mamy więc już za sobą. Duże wyścigi były bardzo interesujące i wyłoniły szereg dobrych koni. Małe wyścigi były często źle obsadzone — było dużo trzykonnych, a nawet dwukonnych gonitw.

Sans le Sou.



RZYM. — Tor konkursowy w parku willi Borghese. Foto: Keystone — Londyn.

IX-e Międzynarodowe konkursy hippiczne w Rzymie

Natychmiast po zakończeniu konkursów hippicznych w Nicei (ostatni dzień 25.IV) drużyna polska zawagonowała konie, udając się do Rzymu. Wraz z Polakami ruszyły do Rzymu z Nicei zespoły Niemiec, Szwajcarji, Portugalji, Francji i Włoch. Tak więc za wyjątkiem Hiszpanów, którzy zrażeni niepowodzeniem w Nicei wrócili do kraju, na pięknym stadjonie w parku willi Borghese zgromadzili się niemal wszyscy konkurenci z Nicei.

Parcours'y ustawiane w Rzymie były bardziej kręte i skomplikowane niż parcours'y nicejskie, nie wymagały tak wielkiej potęgi skoku od konia, ale zato umożliwiały wydobycie z konia maksymalnej szybkości.

Układ programu konkursów rzymskich odpowiadał więcej kawalerzystom polskim, niż układ programu zawodów nicejskich.

28.IV. PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW.

Zawody rzymskie, którym patronował król Italji, rozpoczęły się w sobotę 28.IV. Dnia tego rozegrano **konkurs o nagrodę Esquilino** złożony z dwuch seryj.

Pierwsza serja (23 nagrody) przeznaczona była dla jeźdźców i koni, które w roku ubiegłym nie brały udziału w zawodach rzymskich. Startowało w tej serji 68 koni, w tem 4 polskie.

Parcours niezbyt trudny składał się z 13-tu przeszkód do 1.40 mtr. wysokości i 3.50 mtr. szerokości. Tempo 350 mtr. na minutę. Trasa kręta, przeszkody przeważnie pionowe, smacznie ustawione. O zwycięstwie, przy równej ilości punktów karnych, decyduje czas.

Parcours przeszło bez błędu 17 koni, w tem dwa polskie: Orlica i Niespodzianka. Zwycięstwo przyznano por. Kechler (Italja) na Camponac (1 min. 36,2 sek.) 2. por. Pohorecki na Orlicy 3. por. Bizard (Francja) na El Taillé. Kpt. Ruciński na Niespodziance otrzymał 15-ą nagrodę.

W drugiej serji (25 nagród) startowało 62 konie, w tem 7 polskich. Bez błędu przeszło parcours 14 koni. Długi czas utrzymywał się na pierwszem miejscu kpt. du Breuil, którego „poprawił" kpt. Filipponi. Jadący jako ostatni por. Brandt (Niemcy) ryzykując wiele, poprawił czas kpt. Filipponi aż o 4 sekundy.

Konkurs ten raz jeszcze potwierdził prawdę, że przy rozgrywaniu zawodów na czas, kawalerzyści jadący na końcu znajdują się w znacznie lepszej pozycji w stosunku do swych kolegów.

Pięknie przeprowadził Reszkę kpt. Ruciński, który już podleczył rozbitą w Nicei nogę.

Wyniki II serji: 1. Baron IV pod por. Brandt (Niemcy) czas 1:32,8 2. Nasello pod kpt. Filipponi (Włochy) 1:36,8, 3. Cigue pod kpt. du Breuil (Fr.) 1:37, 4. Reszka pod kpt. Rucińskim (Polska) 1:37,8, 5. Fridericus pod por. Schlickum (Niemcy) 1:38,2, 7. Regent pod por. Pohoreckim, 12. Milord pod rtm. Kuleszą, 16. Donesse pod rtm. Szoslandem (Donesse przeszła parcours czysto z jednem zatrzymaniem). Roksana pod kpt. Rucińskim i Alli pod rtm. Szoslandem zrobiły po 1 błędzie otrzymując dalsze nagrody.

Obie serje rozegrano w bardzo szybkiem tempie. Dzień był słoneczny, bardzo ciepły. Na podkreślenie zasługuje fakt, że konie zagraniczne startowały po jednodniowym zaledwie odpoczynku. Na 11 startujących koni polskich w obu serjach 8 otrzymało nagrody. Po przebiegu por. Pohoreckiego sztandar polski wraz z francuskim i włoskim został wyciągnięty na maszt, gdzie pozostał do końca serji.

29.IV. DRUGI DZIEŃ

Mimo niesłychanego upału dnia tego na stadjonie było tak pełno, jak bywa tylko tutaj na Puharze Narodów. Dnia tego ro-

zegrano **konkurs o nagrodę Littorio** (12.700 lirów), do którego zapisano 140, a startowało 126 zawodników. Jak tutaj jest przyjęte, przy tak wielkiej liczbie startujących, konkurs rozpoczyna się wczesnym rankiem i trwa, z trzygodzinną przerwą obiadową, do późnego wieczora.

Kręty parcours składał się z 15 przeszkód, w tem 2 bardzo trudne wały i wiele przeszkód o typie „wagonowym" (wysokie i stosunkowo szerokie). Tempo 350 mtr. na minutę. Ocena błędów, jak w konkursie dnia poprzedniego — w razie równości bł. — decyduje czas.

Parcours przebyło czysto 15 koni.

Rozstrzygnięcie konkursu padło już przed południem, albowiem nikt z jeźdźców startujących po obiedzie nie potrafił poprawić świetnego czasu klaczy Primarosa 1:45,8, która przeszła parcours bez błędu pod mjr. Morigi (Włochy). 2. Espiaz pod por. Maupeau (Fr.) 1:49,4, 3. Nereida pod mjr. Lequio (Wł.) 1:51.

Niemcy, którzy wyraźnie szanują konie na Coppo d'Oro, zajęli dalsze miejsca: 8, 13 i 14 (Nicoline, Tora, Olaf), nie gonią bowiem swych koni, jadąc w umiarkowanem tempie, raczej na czystość.

W konkursie tym startowała baronowa v. Opel na Arnim (3 błędy), która ma podobno w r. b. odwiedzić Warszawę, w czasie konkursów w Łazienkach.

Kawalerzyści polscy jeździli bez powodzenia. Trzy konie przeszły parcours z 1 błędem: Reszka pod kpt. Rucińskim (30-te miejsce), Orlica pod por. Pohoreckim (33-e miejsce) i Roksana pod kpt. Rucińskim (36-te miejsce).

30.IV. TRZECI DZIEŃ.

Trzeciego dnia zawodów rozegrano **konkurs o nagrodę Pincio.** Dnia tego było bardzo uroczyście na stadjonie, ponieważ na trybunie zjawił się osobiście król Italji Wiktor Emanuel. Publiczności mimo tej atrakcji nie było zbyt wiele, ponieważ szalony upał odstraszał najśmielszych. Parcours premio Pincio o typie ciężkiego parcoursu myśliwskiego, składał się z 14 skomplikowanych przeszkód, do 1,40 mtr. wysokości i 4 mtr. szerokości. Tempo 350 mtr. na minutę. Przy równej ilości błędów, decyduje czas. Startowało 56 koni, w tem 7 polskich, które jednakże nie pokazały zbyt wiele. Reszka pod kpt. Rucińskim i Milord pod rtm. Kuleszą przeszły parcours z 1 błędem, były jednakże bez miejsca, ponieważ 7 koni przeszło parcours czysto. Pozostałe 5 koni były wycofywane po zrobieniu błędu, nie miały bowiem żadnych szans na miejsce, a kierownictwo drużyny chciało oszczędzić ich siły, wobec wielkiego upału. Wyniki: 1. Pegaso pod mjr. Lequio (Wł.) 1:35, 2. Elegant pod por. Degallier (Szwajc.) 1:39,8, 3. Exercise pod por. Gudin de Vallerin (Fr.) 1:41,4, 4. Star II pod mjr. Lequio (Wł.) 1.43,4, 5 i 6 Baccarat II pod rtm. Momm (Niemcy), Arlette pod ppor. Gonzalez (Port.).

1.V. CZWARTY DZIEŃ.

Dnia tego rozegrano tylko konkurs pań o **„premio Amazzoni"**, dając odpoczynek oficerom. Konkurs wzbudził wielkie zainteresowanie. Startowało 19 zawodniczek, z czego 13 pań nie zdołało ukończyć parccurs'u, mimo, że nie należał on do trudnych. W przepięknym stylu przejechała parcours baronowa v. Opel na Arnim, niestety pech chciał, że przed ostatnią przeszkodą pękł jej popręg, zaprzepaszczając nadzieję na zwycięstwo.

Bez błędu przejechały parcours cztery panie: Hasselbach (Danja), jej trzynastoletnia córka Hilda i dwie Włoszki — baronowa Nisco i pani Cacciandra. Po rozgrywce zwyciężyła bar. Nisco na Fiordiligi przed p. Cacciandra na Erich.

2.V. PIĄTY DZIEŃ.

Piątego dnia zawodów, po krótszym odpoczynku dla oficerów, rozegrano **konkurs o nagrodę Urbe.** Był to bezwątpienia najtrudniejszy konkurs z dotychczas rozegranych. Kręty parcours naszpikowano 18 trudnemi przeszkodami o wysokości do 1.50 i szerokości do 5 mtr. Warunki konkursu te same, co i w dniach uprzednich — w razie równej ilości błędów, decyduje czas.

Ogółem startowało 106 koni, z czego 11 przeszło parcours bez błędu. Koni polskich startowało pięć. Znakomity parcours zrobiła Orlica pod por. Pohoreckim, skacząc czysto i w bardzo dobrem tempie. Doskonale rozpoczęła przebieg Donesse pod rtm. Szoslandem, który rozumiejąc, iż czas będzie decydować , nadał wielkie tempo koniowi. Niestety Donesse nie wytrzymała tej szybkości i przed 17-ą przeszkodą odmówiła skoku, za co ją wydzwoniono. Milard po zrobieniu 1 błędu został zatrzymany przez rtm. Kuleszę. Alli pod rtm. Szoslandem i Reszka pod kpt. Rucińskim po zrobieniu 2 błędów zostały wycofane na skutek dyspozycji kierownictwa drużyny, która oszczędza w miarę możności skromne siły polskich koni, którym dano do przezwyciężenia zadania przerastające ich możliwości. Wobec faktu, że przynajmniej po 10 koni kończy bez błędu każdy konkurs, posunięcie to uznać należy za słuszne.

C. Chomel

Historja konia w starożytności i jego rola w cywilizacji

(Wyciąg z dzieła „Histoire du Cheval").
(Ciąg dalszy).

Proroctwa przeniknięte są duchem ponurym. — Przepowiadają upadek Jerozolimy, — i inne klęski. Wreszcie rozpromieniają się obietnicą przyjścia Mesjasza. — „Już nie wsiądziemy na konie, — mówi Ozeasz, i nie powiemy już dziełom rąk naszych: bogami naszymi jesteście." — „Zadrżyj, Córo Syonu! — woła Zacharjasz, — zakrzyknij, córo Jerozolimy!" — Gdyż przyczyną upadku Izraela była bezbożność jego i nieprawość. — A duma jego była tak wielka — że kazała mu wołać: „Uratujemy się ucieczką na koniach, dosiądziemy lekkich koni." — A na to Prorok: „Będziecie uciekać, lecz lekkiemi będą ci, którzy was dogonią."

Za królewskich rządów Manassesa, ukazuje się na nowo przepych w wozach i koniach. —

JUDEA.

Doszło do tego, że w świątyniach, składano słońcu ofiary z koni, ku wielkiemu zgorszeniu monoteistów żydowskich. — Arystokracja zresztą coraz więcej lubowała się w koniach i wozach z Egiptu. — Spełniły się wkrótce przepowiednie proroków o przyjściu Chaldejczyków. — Naród ten — dziki i gwałtowny — „cwałuje, mknąc, jak huragan; jeźdźcy jego posuwają się dumnie naprzód; wozy pędzą jak zawierucha; porwą, zdobędą wszystko siłą i przemocą." — Proroctwa spełnią się i w tem, że na gruzach starej Jerozolimy — wzniesie się nowe Jeruzalem przyszłości, a jego świątynia stanie się „domem modlitwy dla wszystkich narodów." —

SZTUKI PIĘKNE.

Sztuka hebrajska — to właściwie sztuka egipska — przeniesiona przez Fenicjan bez własnej oryginalności. — Prawo Mojżesza wzbraniało przedstawiania koni w drzewie, w kamieniu, na monetach, w świątyniach lub pałacach.

NAUKA.

Niektóre pojęcia z hygjeny ogólnej — zawarte w prawie Mojżesza i w pismach Salomona, naprowadziły na myśl, że weterynarja mogłaby być owocem hebrajskiej cywilizacji. — Salomon

Wyniki: 1. Espiaz (2:14,8) pod por. de Maupeau (Fr.), 2. Judex (2:20,2) pod mjr. Bettoni (Wł.), 3. Coclite (2:20,8) pod por. Kechler (Wł.), 4. Orlica (2:22,5) pod por. Pohoreckim (Polska), 5. Exercise (2:23) pod por. Gudin de Vallerin (Fr.), 6. Baccarat (2:23,4) pod rtm. Momm (Niemcy).

Wśród jedenastu jeźdźców, którzy ukończyli czysto parcours znalazła się również pani Hasselbach (Danja).

Zanteresowanie publiczności ogromne, trybuny wypełnione do ostatniego miejsca.

3.V. SZÓSTY DZIEŃ.

Dnia tego rozegrano zawody zespołowe o **złoty puhar Mussoliniego,** tak bowiem tutaj nazwano konkurs o charakterze puharu narodów. Konkurs ten stanowił oczywiście gwóźdź zawodów rzymskich. Włosi, którym głęboko w sercach utkwiły trzykrotne porażki w tej konkurencji z Niemcami, zrobili wszystko, aby zaspokoić ambicje jeździeckie swego narodu oraz odpowiedzieć godnie woli swego wodza Mussoliniego. Jak starannie przygotowywali Włosi swój zespół, świadczy między innemi fakt, że ich konie przeznaczone do puharu Mussoliniego były dwukrotnie w trakcie konkursów rzymskich, w dniach kiedy nie startowały w innych konkursach, zawożone samochodami do Tor di Quinto, gdzie skakały przez przeszkody identyczne, jakie miały być ustawione w puharze. Aby wreszcie zgnębić zespół niemiecki, który rozpierał się nieco zbyt szeroko, uważając się za jedynych faworytów tego konkursu, Włosi wprowadzi do trudnego parcoursu kilka nowości i niespodzianek. Nowością były m. in. czarne, bardzo cienkie — a więc mało widoczne — drągi na oxerach, na których właśnie 90% błędów robiły konie niemieckie. Bardzo trudny i skomplikowany był wielki bankiet, który znów „skończył" Francuzów.

Poza Włochami, Niemcami i Francuzami obawiano się jeszcze Szwajcarów, którzy tak przykrą niespodziankę zrobili Niemcom w Nicei. Z zespołem polskim i portugalskim nie liczono się zbytnio.

Mimo niepewnej pogody — na godzinę przed zawodami padał ulewny deszcz — publiczność zjawiła się na przepięknie położonym stadjonie na Piazza di Siena wybudowanym w prześlicznym parku Villa Glori ustrojonym w bezcenne dzieła sztuki, w ilości większej, niż na jakichkolwiek zawodach, jakie dotychczas na tym hippodromie rozegrano. Przyczyną tego „ataku na miejsca" — stadjon był na dzień naprzód wyprzedany — była chęć rewanżu za poprzednie zwycięstwa Niemców w Coppa d'Oro oraz, przewidywanie zwycięstwa Italji.

Tysiące przepięknych aut zwoziło najelegantszą publiczność Rzymu i okolic. Niestety niepewna pogoda nie pozwoliła pięknym paniom na zademonstrowanie arcydzieł kunsztu najpierwszorzędniejszych magazynów mód. Wiele widziało się płaszczy deszczowych i parasolów.

W kilka minut po trzeciej na trybunach zjawił się premjer Mussolini w otoczeniu swej „prawej ręki" generalnego se-



RZYM. — Mussolini wręcza ekipie włoskiej po jej zwycięstwie w Puharze Narodów — złoty Puhar.
Foto: Keystone — Londyn.

---

pisał o „czworonożnych, o ptakach, płazach i rybach;" — wiedza jego, podobno — przewyższała znacznie wiedzę Arabów i całego Egiptu. — Rozciągała się ona ogólnie na naturę i instynkt zwierząt. Ale prorocy żydowscy zdają się jeszcze lepiej orjentować w użyteczności zwierząt i większą przywiązują wagę do medycyny weterynaryjnej. — „Czyż nie żal — woła Jeremiasz, — patrzeć, jak giną ptaki i zwierzęta, przez ludzkie zaślepienie!" — Prawo Izraela głosiło: „Dbaj o trzodę i dawaj baczenie na stado swoje!" —

Z braku **ducha wiedzy,** człowiek i zwierzę były uważane jako całość złożona z ciała, krwi i tchu. — Medycyna, całkowicie empiryczna — wskazywała leczenie — drogą — olejków, balsamów — i roślin sprzyjających zdrowiu. — W umyśle Hebrajczyków — medycyna była dobra, ale modlitwa — jeszcze lepsza. —

———::———

Po niewoli Babylońskiej — Izrael znajduje się w rękach Persów, Greków. — Odzyskuje na chwilę autonomję — by zaraz popaść ostatecznie pod panowanie Rzymu. — Żaden naród tyle złego nie powiedział o koniu. A rzecz dziwna, — właśnie koń zaciążył szczególnie na dziejach Judy i Izraela. — Jakby mszcząc się za to, że nie widziano w nim męczennika pracy, i nie odnoszono się doń sprawiedliwie, — koń staje się narzędziem zbytku, wojny i grabieży. — Przyznać jednak należy — że już w innem świetle przedstawiają go księgi Jonasza, i Widzenia Zacharjasza, w epoce Machabenozów. — A przyszłość prorocza niesie mu — jak człowiekowi nagrodę za cierpienia, a także litosną wyrozumiałość, którą budzi nieświadomość zwierzęca. — Gdy to się spełni, wtedy wpływ Hebrajczyków na wydarzenia światowe zaznaczy się tem mocniej. — Historja Izraela — przetworzona „rylcem ideału" posłuży za podstawę do Chrześcijaństwa. Jerozolima stanie się stolicą religijną ludzkości. Odtąd — przeznaczenie człowieka — przestaje być dziełem niezrozumiałego kaprysu i przekracza granice swej ziemskiej ewolucji. — Życie Jezusa, pełne zjawisk nadprzyrodzonych, otoczy człowieka tą wielkością nadludzką, która ma swój początek w Boskim Duchu Chrystusa. — Ziemia Palestyny — stanie się najsłynniejszą na świecie. A dwie Religje — (Chrystjanizm i Islam) będą sobie niejednokrotnie wydzierały — tę wspólną kolebkę. —

EGIPT.

Egipt to rodzicielka intelektu narodów, najstarsza monarchja świata. — Ten wspaniały naród — bogaty i szczęśliwy — dzięki rzece swej, ziemi i aurze, potrafił naznaczyć gmachy i dzieła

kretarza partji faszystowskiej — Starace, oraz szefa sztabu milicji faszystowskiej — Terucci. Orkiestra zaintonowała Giovinezzę, a publiczność serdecznie i głośno pozdrawiała swego wodza, który jak zwykle udał się do loży kierowników zespołów, skąd obserwował przebieg zawodów.

W kilka minut po przybyciu premjera Mussoliniego w loży królewskiej zjawił się następca tronu Umberto w towarzystwie księżnej Marji Savoie i markiza Spoleto.

Po oficjalnem przedstawieniu zespołów, które defilowały w porządku: Francja, Niemcy, Polska, Portugalja, Szwajcarja, Włochy, rozpoczęła się zacięta walka o puhar.

Trudny parcours składał się z 12 przeszkód wysokości do 1.60 mtr. wymagających 19 skoków. Tempo 400 mtr. na minutę, dystans około 800 mtr.

Po pierwszym nawrocie prowadziły Niemcy (Baccarat II pod rtm. Momm, Olaf pod por. K. Hasse, Tora pod por. Brandt i Baron IV pod por. E. Hasse) 13½ pkt. przed Italją (18½), Francją (20¼), Szwajcarją (22¼), Polską (39) i Portugalją.

Pierwszą rundę ładnie rozpoczął rtm. Kulesza na Milordzie, zrobił tylko jeden błąd. Nasze szanse w tej rundzie pogrzebała Orlica, która trzykrotnie odmówiła skoku na 10-ej przeszkodzie — „wściekły bankiet", podobnie, jak i znakomity Judex pod mjr. Bettoni.

W drugim nawrocie szanse Niemców pogrzebał Olaf pod por. K. Hasse, który „zarobił" 12 p. k., a Włochom zwycięstwo zapewnił ostatni udany parcours Nereidy pod mjr. Lequio (wicemistrz olimpjady 1924 r.), która zrobiła tylko 2 błędy.

Wynik ostateczny: 1. Włochy (Coclite pod por. Kechler, Nasello pod kpt. Filipponi, Nereida pod mjr. Lequio) 35½ pkt. 2. Niemcy 37¾, 3. Szwajcarja 42¼, Francja 65, 5. Polska 105, 6 Portugalja.

Z zespołu polskiego najlepszy wynik osiągnął rtm. Kulesza na Milordzie (16 bł), kpt. Ruciński na Reszce (32 bł.), por. Pohorecki na Orlicy (57 bł.). Widząc, że niemożliwe jest pokonanie Francuzów, mjr. Antoniewicz wycofał Alli'ego pod rtm. Szoslandem z drugiego przebiegu.

Po ukończeniu konkursu premjer Mussolini wręczył drużynie włoskiej złoty puhar, winszując w chwilę później por. de Maupeau (Fr.), który na Espiaz zdobył nagrodę za najlepszy wynik indywidualny. W czasie wręczania puharu orkiestra grała Giovinezzę.

Po konkursie o złoty puhar Mussoliniego rozegrano konkurs pań, w którym znów triumfowały Włoszki: 1. hr. Cellere na kl. Igea, 2. pani Cacciandra na Brief, 3. p. Lombardi na Bellaire, 4. v. Opel na Arnim.

5.V. SIÓDMY DZIEŃ.

Dnia tego rozegrano jeden z cięższych zawodów, konkurs potęgi skoku. Startowało ogółem 70 koni, w tem cztery polskie. Główny przebieg (przeszkody do 1.60 mtr.) przeszło bez błędu 17 koni, w tem Milord pod rtm. Kuleszą. Donesse, po zrobieniu 1 błędu, rtm. Szosland wycofał, podobnie jak i Alli'ego oraz Olafa (por. Pohorecki). Wobec wielkich upałów, szalenie ciężkich i długotrwałych konkursów w Nicei i Rzymie oraz zbliżających się zawodów w Warszawie, politykę tę oszczędzania sił koni uznać trzeba za słuszną.

W drugim nawrocie, który rozgrywano na 5-ciu przeszkodach podniesionych do 1.70 mtr. parcours przeszło czysto 8 koni, w tem Milord pod rtm. Kuleszą.

W trzecim nawrocie, który rozgrywano na 4-ch przeszkodach, podwyższonych do 1.80 mtr., czysto przeszedł tylko Olaf pod por. K. Hasse (Niemcy), ten sam koń, który wygrał konkurs potęgi skoku w Nicei.

Milord pod rtm. Kuleszą skoczył 3 przeszkody czysto i zbierając się do ostatniego skoku, pośliznął się na rozmiękłym od całodniowego deszczu terenie, waląc się na przeszkodę, którą rozbił niemal doszczętnie. Rtm. Kulesza, mimo bolesnych obrażeń, dosiadł z powrotem konia i po ustawieniu przeszkody, skoczył ją bez błędu, nagrodzony gromkiemi oklaskami publiczności. Wypadek ten zdecydował o zdobyciu 6-tej nagrody przez rtm. Kuleszę, który i tak pokonał wszystkich jeźdźców włoskich, szwajcarskich i portugalskich, a miał szansę zdobyć pierwszą, lub najdalej drugą nagrodę. Drugą, trzecią, czwartą i piątą nagrodę podzieliło trzech Francuzów i Niemiec. Nagród w tym konkursie było 17.

A. O.

---

swoje stygmatem zwycięstwa i tryumfu. — Odcina się od reszty świata oryginalnością swych wierzeń, bogów, sztuk pięknych, mowy i niezwykłej długowieczności. Odrębne ma prawa, obyczaje i zwyczaje. — Odgranicza się od zwykłych śmiertelnych nienawiścią wszystkiego, co obce i obawą przed barbarzyńskiemi wpływami. — Odwieczne piramidy, wielki sfinks z Gizeh, wykuty z jednej skały (obraz króla-słońca) groby, sarkofagi, świątynie, pałace, pokryte napisami, — wszystkie te kolosalne ślady ducha starożytnego, symbolizują potęgę i wspaniałość Faraonów, bogactwo i wielkość dawnego Egiptu, jego wysoki stopień doskonałości w sztukach, w piśmie i w naukach. — Historję Egiptu podają: opowiadania pisarzy greckich i rzymskich, hieroglify i t. d.

MEMFIS.
(5000 do 1500 przed Chr.).

Egipt — to dar Nilu. — Jego długie dzieciństwo upływa na brzegach świętej rzeki — nasyconej żyznością, tą — „co karmi ludzi przez stada — a stada żywi przez łąki". — W Panteonie egipskim — słońce jest bogiem bogów i stwórcą — zwierząt. Wokoło niego grupują się podrzędne bóstwa: Oziris i Izis, duchy opiekuńcze narodu, a zarazem — czujni strażnicy stad i trzód. — Później — bóg Serapis — zdetronizuje starych bogów. — Egipcjanie uważali zwierzęta jako najwspanialsze objawienie natury, jako inkarnację bóstwa, jako magiczne zwierciadło świata — ludzkość bowiem zatraciłaby samą siebie we wszechświecie — gdyby nie zwierzęta. — Menes, twórca Memfisu, rozpoczyna szereg dynastyj — na których opiera się najpierwsza cywilizacja Egiptu. W „okresie piramid" — cywilizacja ta wyraża się w majestatycznych gmachach, — w budowie kanałów, w rozkwicie rolnictwa i w bogactwie ziemi. — Faraon Papi I. z VI-ej dynastji, podnosi swego dworzanina Una, do godności kapłańskiej i powierza mu specjalnie, „ministerstwo uprawy ziemi", — powstają wielkie fermy, gdzie „odbywa się hodowla tysięcy głów bydła, a wspaniałe plony pokrywają role". — Budzi to wkrótce pożądliwość sąsiadów. — Źle się broni kraj przed Etjopją — odwiecznym swym wrogiem. — Napadają też murzyni i koczownicze ludy Arabji. — Mimo swej rozległej starożytności, cywilizacja egipska mało wiedziała o koniu. A jednak to on, i nikt jak on, — przyczyni się do odzyskania niepodległości Egiptu, — i do rozszerzenia — po za doliny Nilu, — niebywałej płodności egipskiej ziemi. — I tylko koniowi zawdzięcza Egipt swą expansję kolonizacyjną i wojenną. —

(D. c. n.).

przełożyła z francuskiego Zofja z **Markowa Markowska.**

FRANICISZEK KOTOWICZ

Stada anglo - arabskie na wschodnich rubieżach Polski

W ciągu bieżącego roku ma być wydany specjalny numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony hodowli koni rasy anglo-arabskiej. Będą w nim zamieszczone m. in. opisy i historja wielkich stadnin, które konie tego typu produkowały. Niepodobna jednak umieścić w jednym zeszycie, chociażby znacznie powiększonego rozmiaru, monografij wszystkich wybitniejszych stadnin, prowadzonych w danym kierunku. A było ich wiele.

Na południowych kresach, tak w zaborze rosyjskim jak i austrjackim, przed wielką wojną, zaznaczył się bardzo intensywny rozwój hodowli rasy anglo-arabskiej. Pierwszorzędne pepiniery, znajdujące się na Wołyniu — w Antoninach i na Ukrainie — w Białejcerkwi i w Stawiszczach, promieniowały na cały kraj. Szczegółowe relacje o nich znajdą się w numerze, poświęconym koniowi anglo-arabskiemu.

Ale obok nich egzystowały inne stada, niektóre bardzo dawne, mające własne cechy i własne tradycje, które dla sprawy ulepszenia rasy położyły poważne zasługi. Niepodobna pominąć ich milczeniem. Liczni rolnicy kresowi poświęcili sprawie podniesienia hodowli wiele umiejętności i trudu. Niektórzy osiągnęli znakomite rezultaty. Aby scharakteryzować ogólny rozwój hodowli na kresach ukraińskich, zamierzamy podać w szeregu zwyczajnych numerów naszego pisma, monografje najwybitniejszych stadnin, jakie się tam znajdowały przed rewolucją rosyjską, która położyła koniec wszelkiej pracy kulturalnej w tym pięknym i bogatym kraju.

STADNINA P. ALEKSANDRA RAKOWSKIEGO W OLENDERNI.

Pepiniery, rozporządzające tak bogatym materjałem, jak trzy stadniny hr. Branickich, w Szamrajówce, w Janiszówce i w Uzinie, prowadzone konsekwentnie w przeciągu półtora stulecia, przy częstem zasilaniu krwią wywodowych z pustyni reproduktorów, a potem także reproduktorów pełnej krwi angielskiej, wysokiej klasy, musiały wywierać ogromny wpływ na hodowlę koni w całym kraju. Co roku zakupywano stamtąd ogiery do stadnin z najbardziej odległych nawet miejscowości. Trudno jednakże sprecyzować usługi, jakie mogły oddać powyższe reproduktory w stadninach n.p. Małopolski albo Poznańskiego, w których były one używane sporadycznie, posługiwano się tam bowiem przeważnie ogierami innego pochodzenia.

Natomiast na Ukrainie, w bezpośredniem sąsiedztwie tego źródła materjału końskiego czytej rasy, powstała znaczna ilość stadnin mniejszych i większych, których właściciele przez okres kilku dziesiątków lat nabywali reproduktory prawie wyłącznie ze stad hr. Branickich, w następstwie czego, od wielu pokoleń wszystkie matki stadne, lub przeważna ich ilość, należały do tych samych rodzin, które były reprezentowane w tych pepinierach.

Niektóre z nich, prowadzone więcej umiejętnie i starannie, doszły do bardzo dodatnich rezultatów, produkując konie wierzchowe pierwszorzędnej wartości, i zasługują na to w zupełności, aby je wymienić w opisie ogólnego stanu hodowli koni szlachetnych ras w tym kraju.

Na pierwszem miejscu uważam za wskazane pomieścić opis stada p. Aleksandra Rakowskiego w Olenderni, raz dla tego, że było znakomicie prowadzone, i konie zeń pochodzące osiągały najwyższe ceny, powtóre ze względu na to, że wywodziło się ono z materjału prawie wyłącznie nabytego w stadzie hr. Branickich. Z wyjątkiem sześciu klaczy, zakupionych przez p. Rakowskiego w roku 1866, czy 1867, z doskonałego stada p. Kazimierza Dachowskiego w Leśkowej, których córki i wnuczki już zresztą były po ogierach janiszowieckich, wszystkie inne matki stadne wywodziły się z tej pepiniery.

Olendernia, położona o 20 klm. od Stawiszcz, była stepowym majątkiem, o bardzo lekkim czarnoziemie, na którym trawy, a szczególnie perz, rosły bardzo bujnie. To też, z obszaru ponad dwa tysiące hektarów, zasiewano zbożami tylko niewielką część. Reszta była pozostawiona w formie stepu, na którym opasały się ogromne stada wołów, a także stadnina.

Dla hodowli koni były tam warunki idealne, zwłaszcza, że p. Aleksander Rakowski, jako administrator majątków hr. Aleksandra, a potem hr. Władysława Branickiego, mógł posyłać klacze do wszystkich reproduktorów w Janiszówce, a na pastwiskach olenderniańskich konie wyrastały świetnie.

Gdy pierwszy raz zwiedziłem Olendernię w 1883 r. było tam 8 klaczy czystej krwi arabskiej, około 20 anglo-arabek i dwie albo trzy folblutki. Jako reproduktor znajdował się tam kasztanowaty Priam II, syn Priama I, po Jock-o-Sot'ie, folblut, który nie biegał i nie był trenowany, ale odznaczał się tak potężną budową i grubszą kością, jak rzadko spotyka się u koni tej rasy.

W kilkanaście lat później, już większość klaczy stadnych składała się z jego córek.

Cała młodzież olenderniańska była sprzedawana na licytacjach w Stawiszczach, jednocześnie z końmi stada Branickich Ogiery były chętnie nabywane przez hodowców, jako reproduktory do mniejszych stadnin, często osiągając cenę powyżej 1.000 rs., zdarzało się, że niektóre, dobrane maścią i wzrostem, kupowali parami zagraniczni kupcy, płacąc bardzo drogo. Klacze były rozkupywane przeważnie przez oficerów gwardji. Te, które miały pozostać w stadzie, w wieku trzy i pół letnim, były ujeżdżane pod siodło i przez dwie lub trzy jesienie służyły, jako wierzchowe, a że w Stawiszczach trzy razy na tydzień polowano za gończemi, więc przechodziły dobry trening. Pamiętam taką skarogniadą „Lawernę" po Gloovormie, która odbyła służbę myśliwską 8 lat z rzędu. Dopiero w wieku 12 lat poszła do stada i dawała jeszcze bardzo dobre potomstwo.

Po Priamie II, został nabyty na czołowego reproduktora w Olenderni „L'Adriatico" wysokiej klasy wyścigowiec, stada L. Grabowskiego. Koń ten bardzo szlachetny i prawidłowy, był średniej miary; potomstwo jego dziedziczyło wszystkie cechy ojca, i naogół było mniej rosłe, niż generacje poprzednie.

Stadnina ta, jak wszystkie na Ukrainie, została rozgrabiona po wybuchu rewolucji rosyjskiej.

STADNINY P. FELIKSA GRUSZECKIEGO W JUSZKOWYM-ROGU i P. ROMANA IWANICKIEGO W ZUSZYŃCACH.

Stado Gruszeckich było znane na Ukrainie, jako jedno z lepszych już w połowie zeszłego stulecia. Jak wogóle wszystkie wybitniejsze stadniny w tym kraju, prowadzone było w kierunku ulepszania typu koni przez stały dopływ czystej krwi arabskiej. Ważny etap pod tym względem został dokonany pomiędzy rokiem 1872 a 1874, dzięki przypadkowi, który p. Feliks Gruszecki potrafił wykorzystać.

W owym czasie jeden z najpiękiejszych ogierów w stadzie hr. Branickiego w Szamrajówce, kary Abd-Allah, uległ jakieś dziwnej chorobie; od kilku miesięcy nie mógł się utrzymać na nogach. Ciągle leżał i wychudł, chociaż nie tracił apetytu. Weterynarze nie mieli już nadziei uratowania go. Pan Gruszecki zaproponował, aby mu go sprzedano za jakąś niewielką sumę. Nabył go i przywiózł leżącego na platformie do Juszkowego Rogu, oddalonego o 45 wiorst od Szamrajówki. Po pół roku leczenia Abd-Allah zaczął wstawać. W następnym roku mógł już stanowić klacze, i chociaż w chwili zasłabnięcia liczył już bez mała 20 lat, jeszcze przez cztery lata z rzędu dał dość liczne potomstwo. Gdy w roku 1887 zwiedzałem stadninę w Juszkowym Rogu, większość matek stadnych były córkami Abd-Allah'a. Były to bardzo piękne klacze, o typie wybitnie arabskim, różnych maści i naogół, jak na arabki, dość dużej miary (152 do 156 cm.).

Około 1882 r. nastąpił na Ukrainie zwrot w hodowli koni, dokonany pod wpływem żądań komisyj remontowych, które najchętniej zakupywały anglo-araby. Klacze p. Gruszeckiego stanowiły idealny materjał podstawowy do tworzenia anglo-arabów; właściciel ich nabył wtedy dobrego folbluta Peut-être'a, który pozostawał w stadzie przez długi szereg lat i przekształcił je na typowo anglo-arabskie.

Gdy Peut-être nie mógł już być używanym jako reproduktor, p. Gruszecki, nie chcąc, przez stałe powtarzanie dopływu pełnej krwi angielskiej, zmodyfikować piękny typ swoich koni, w kierunku zbliżonym do folblutów, postarał się o ogiera, posiadającego te same cechy, któremi odznaczały się jego matki stadne, i udało mu się dostać reproduktora rasy Orłowo-Rostop-

czyńskiej, ciemnogniadego „Romeo", syna Damasa, ze stadniny rządowej w Derkulu. Romeo pozostawał w Juszkowym Rogu kilka lat, potem zo zastąpił syn jego — Rederer, urodzony tamże od klaczy Tarapata. Potomstwo Rederera zaznacza okres największego powodzenia stadniny p. Feliksa Gruszeckiego. Anglo-araby (gdyż potomków ogiera Orłowo-Rostopczyna bezwarunkowo należy zaliczyć do anglo-arabów półkrwi), z Juszkowego Rogu zdobyły dla swojego właściciela, w ciągu kilkunastu lat, 24 złotych medali, z których 6 za najlepszą stawkę, przedstawioną w danym roku komisji remontowej, a 18 indywidualnych, przyznanych przez tąż komisję lub na wystawach pojedyńczym koniom. W tej liczbie było kilka wybitnych jednostek, które p. Gruszecki pozostawił w stadninie — ogier Del Castro syn Rederera i klacze Lola Montes, Aldona, Kastylia.

W ostatnich latach przed śmiercią, sędziwego już wówczas, hodowcy, funkcjonował obok Rederera jeszcze bardzo dobry ogier anglo-arab po Gaston-Phoebusie, gniady Grześ.

Po śmierci p. Feliksa Gruszeckiego, mienie jego i stadnina zostały podzielone pomiędzy czterech spadkobierców. Z tych tylko jeden p. Roman Iwanicki nie sprzedał swojej części, lecz postanowił prowadzić dalej tę doskonałą pepinierę, wedle tych samych zasad, któremi kierował się jej założyciel. W ten sposób stadnina p. Iwanickiego w Zuszyńcach i Juszkowym Rogu, stanowiła dalszy ciąg stada Gruszeckich, chociaż w zmniejszonym rozmiarze. Do Zuszyniec zostało przeprowadzonych około dwudziestu klaczy i dwa ogiery. Między klaczami były: Kastylia, Lola Montes, Aldona, Mameluczka, Fatyma, Miss-Gieg (folblutka), Ofelia. Trzy pierwsze nagrodzone złotemi medalami. Jako reproduktory przeszły do Zuszyniec Grześ i Rederer.

Jakiej wartości konie produktował p. Roman Iwanicki, o tem najlepiej daje pojęcie fakt następujący. Dyrektor stadniny państwowej Aleksandrowskiej generał Rutkowski, zakupił 3½ letniego ogiera „Saldo" po Grzesiu od Kastylji, córki Rederera, na reproduktora w stadzie, którym kierował, płacąc zań bardzo wysoką cenę 2.000 rubli. W rok potem „Główny Zarząd Państwowej Hodowli" (Konozawodztwa), przysłał p. Iwanickiemu złoty medal, jako odznaczenie za wychowanie tak dobrego ogiera.

Niestety, tak świetnie zapoczątkowana hodowla nie miała trwać długo. Pan Iwanicki potem był sam urzędnikiem „Konozawodztwa" i od listopada 1915 r. do końca 1916, był odbiorcą koni, zakupionych przez Kijowską komisję remontową. Od 1 stycznia 1917 r. był członkiem tej komisji, do ostatniej chwili jej egzystencji, t. j. do dnia, w którym na stacji kolejowej Żmerynka oddział zrewoltowanych żołnierzy rozstrzelał prezesa komisji pułkownika Wiktora Dawydowa i członka jej rotmistrza Bandrowskiego (Polaka). Wkrótce potem wszystkie konie w Zuszyńcach i Juszkowym Rogu zostały rozgrabione.

Pomiędzy rokiem 1905 a wielką wojną, na Ukrainie dany był taki impuls rozwojowi hodowli koni, zwłaszcza w okolicy Białej Cerkwi i Stawiszcz, gdzie była łatwość nabycia dobrych reproduktorów, że stadniny produkujące remonty, wyliczając tylko te, które się znajdowały u dzierżawców majątków hr. Branickich można było liczyć na dziesiątki. Opisałem tę, którą uważać należy za najwybitniejszą pomiędzy niemi. Opisywanie innych byłoby powtarzaniem tego samego, lecz niektóre staranniej prowadzone od dawna, gdzie niemal cały materjał stadny pochodził z zakupów w stadach Branickich, zasługują, aby je wymienić. Zaliczyć tu należy stado p. Stanisława Wermińskiego w Błoszczyńcach, p. Ignacego Sokołowskiego w Pałanieczyńcach, p. Piotra Olszewskiego w Płoskiem, pp. Djakowskich, p. Sobiesława Matkowskiego, p. Miłobędzkiego w Gruszce.

Z wyjątkiem ostatniego, wszyscy wymienieni hodowcy byli dzierżawcami w dobrach Białocerkiewskich i Stawiskich.

Odpowiedź na „Odpowiedź"

Szanowny Autor „Odpowiedzi na pytanie", umieszczonej w Nr. 10-m J. i H. wyjaśnił kwestję stosunku wagi konia wierzchowego do jeźdźca w sposób równie niesportowo pojęty, jak było postawione pytanie. Oczywiście najzupełniej zgadzam się z Szan. Autorem w twierdzeniu wyrażonem w pierwszem i ostatniem zdaniu, mianowicie, że „im lżejszy jeździec tem lepiej", bez względu na kierunek użytkowania konia wierzchowego.

Jeżeli zaś chodzi o ustosunkowanie i znormalizowanie wagi konia i jeźdźca, to sądzę, że jest to kwestja zbyt nieuchwytna, by można ją zamknąć w ciasnych ramach formułek ułamkowych.

Przedewszystkiem Autor błądzi identyfikując konia z masą, a to jest z punktu widzenia sportowego absurdem. Każdy koń, nie mówiąc już o rasie, stanowi indywiduum, posiadające swoiste cechy i zalety, a określanie jego zdolności (jako wierzchowca) — wagą, jest zapożyczone z hodowli stępaków.

Znanym jest fakt, że konie o drobnej masie, do których zaliczyć należy kuce i nasze hucuły są zdolne do noszenia po ciężkich drogach i stromych zjazdach, nawet bardzo ciężkich jeźdźców i to na większe często odległości w tempie, które można nazwać według pojęć wojskowych — marszowem. Formacja Konnych Krakusów z czasów Napoleona używała małych koników krajowego pochodzenia i była bardzo ceniona jako kawalerja, mogąca sprostać pod względem ruchliwości i wytrzymałości Kozakom. Poniżej pozwolę sobie przytoczyć dane, o których pisał prof. Prawocheński:

W r. 1912 folblut Grey-Boy wygrał bieg 100-u wiorstowy w 4 godzinach 30 minutach, (1 km. w 3¼ minuty) pod wagą 85 kg..

W r. 1921-m rajd w Górach Skalistych na dystansie 500 km. wygrał niewielki arab Crabbet pod wagą obowiązkową 150 kg.

Charakterystycznym jest zakład wygrany dla swego właściciela przez folblutkę, „Eleonorę", która mogła jeszcze się poruszać stępem pod ciężarem, pod którym olbrzymi a silny stępak nie mógł ruszyć z miejsca.

Jeżeli chodzi o jazdę terenową, myśliwską i konkursową to granica wagi jeźdźca, którą Szan. Autor „Odpowiedzi" ustalił, jest o wiele w rzeczywistości przekroczona. W Anglji huntery biegają i skaczą przez ciężkie (od 150 cm. wzwyż), stałe przeszkody pod wagą do 115 kg. Wiele mówiącym jest skok „Soter Robin'a" pod wagą 120 kg. przez „six barredgate". Nasze wojskowe biegi myśliwskie i steeple mogą posłużyć niejednokrotnie dowodem, że koń lekki pod ciężką wagą zdobywa nagrodę.

— Gdyby zaś ktoś chciał w wyścigach kierować się wyborem zwycięzcy według jego masy i stosunku do wagi noszonej to doznałby również przykrego rozczarowania. Przytoczę dane co do małego folbluta, do niedawna żyjącego reproduktora pełnej krwi, „Polish Galloway'a; koń ten 28.V. 1912-m we Lwowie wygrywa o 20 długości bieg z płotami na 2.400 m., otrzymawszy od handicapera wagę 8 4 kg., przeciw pięciu koniom z wagami od 63 kg. — do 71 kg., między któremi był zwycięzcą Nagrody Miasta Lwowa „Fergetek" (69 kg.). Mimo swego małego wzrostu wykazał niezwykłą odporność biegając 23 czerwca 1912-m zwycięsko w Nagrodzie Prezydenta 2.400 m. pod wagą 60 kg.; 27 czerwca w Wielkim Krakowskim Steeple-Chase na 4.800 m. jest z wagą 84 kg. trzeci, dając zwycięzczyni „Mimi" 7½ kl. ulgi wagi (handicap); zaś 30 czerwca wygrywa Nagrodę Państwową na 2.000 m. pod wagą 64½ kg.

Cofając się wstecz, „Brigant" po Buccaneerze wygrał w latach 1875 i 77-m Wielki Pardubicki Steeple-Chase pod wagą 80 i 84 kg.

Świeżo w pamięci jeszcze są tryumfy „Casanovy", między innemi moralny w Wielkiej Warszawskiej, gdzie o nos przegrał do 3 l. „Eclaira", niosąc od tegoż 11 kg. więcej.

— Jeżeli potraktujemy konia jako motor i obliczymy pracę wykonaną w biegu przez konia według wzoru z mechaniki (o czem była słuszna wzmianka w Nr. 10-m J. i H., jako przyp. Redakcji), t. j. praca $\frac{m \times s^2}{2}$, gdzie „s" oznacza szybkość, a „m" masę konia i jeźdźca, to zauważymy, że przy niezmienionych: wadze jeźdźca i szybkości, w miarę wzrostu masy konia, będzie wzrastać praca, jaką musi wykonać. Wprawdzie Szanowny Autor ocenia wpływ obciążenia konia na szybkość, ale w tym wypadku nie jest to obciążenie jeźdźcem, ale ciężar własny konia. Pozatem jest wielce wątpliwe, czy zawsze w miarę wzrostu wagi konia (co w myśl wywodów Szan. Autora dałoby korzystne ustosunkowanie wag) będzie wzrastać jego zdolność (siła) do wykonania pracy poruszania większego, własnego ciężaru.

— Reasumując co wyżej wspomniałem, dochodzi się do wniosku, że norm opartych na stosunku wagi konia wierzchowego do jeźdźca ustalić nie można, bo na określenie masy konia nie wystarczy tylko przeliczanie jej na kilogramy, ale trzeba wziąć pod uwagę także jej jakość, jeżeli można się tak wyrazić, a tę inaczej ocenić się nie da, jak przez poddanie konia próbom, co jest zresztą najprostszym i najracjonalniejszym sposobem.

Inż. Wiesław Liwicki.

SPASANIE CUKRU PASTEWNEGO W R. 1933 KOŃMI.

Cukier Pastewny w r. 1933-m o składzie na 100 kg. cukru: 5 kg. soli bydlęcej, 3 kg. makuchu lnianego i 1½ kg. miału węgla drzewnego był produkowany przez cukrownię Dobrzelin.

Sprzedaż tego cukru, mimo pewnych trudności starania się o pozwolenie nabycia tego nieopodatkowanego cukru (co trwało ca 10 dni), uważać należy jako zapoczątkowaną pomyślnie, bowiem w roku tym osiągnęła około 2.000 q.

Karmienie cukru pastewnego miało miejsce głównie w majątkach okolicznych cukrowni, częściowo końmi kawaleryjskiemi i wyścigowemi.

W końcu roku rozesłana ankieta do właścicieli koni, karmionych cukrem pastewnym, dała szereg odpowiedzi głosów praktycznych, które w streszczeniu poniżej podaję.

Zapytania ankiety:

1. Jakie dawki stosował Pan na dzień i sztukę konia?

2. W kombinacji z jakiemi paszami cukier pastewny był skarmiany?

3. Jak wpływał cukier pastewny na:
   a) wagę konia
   b) siły konia
   c) ogólną kondycję
   d) połysk sierści
   e) zdrowie (kolka)
   f) pragnienie.

4. Jakie życzenia miałby Pan w sprawie transportu, workowania cukru pastewnego i t. d.

Odpowiedzi napłynęło: 18:

1. **Administracja Dóbr Krośniewice.** — Wp. Józef Murzynowski pisze, że pasł konie od 15 lipca do 10 października, podczas żniw po 2 klg. cukru past. i 2 kg. otrąb, na noc zielonka, a w czasie robót jesiennych po 1 kg. cukru past. i 3 kg. otrąb, na noc koniczyna. Konie przez cały czas wyglądały zupełnie dobrze i **nigdy nie chorowały na kolkę.**

Sierść przylegała do skóry z lśniącym połyskiem. Po ukończeniu pasenia cukrem pastewnym konie dostawały po 3 kg. owsa gniecionego, 3 kg. otrąb i 1 kg. melasu na konia i stwierdza, że przy tej paszy **konie wyglądały gorzej,** niż pasione cukrem pastewnym.

2. **Wp. Mieczysław Dziechciński, Dom. Szewce Nagórne** — donosi, iż pasł cukier pastewny od 20/III do 27/IV po 1 kg. cukru z 2 kg. pośladu owsa, 4 kg. otrąb żytnich i kg. bobiku śrutowanego, 6 kg. kartofli i na wieczór słoma owsiana i stwierdził, iż siły koni zwiększyły się wybitnie. Wydajność pracy o ⅓ większa, włos gładki i połyskliwy. Konie były zdrowe, pragnienie zwiększone. Uważa cukier pastewny za paszę b. dobrą w czasie intensywnych robót.

3. **Wp. Wacław Gałecki, Dom. Wólka Czepowa** — pisze, że cukier pastewny pasł z otrębami w ilości ½ do 1½ kg. na dzień i sztukę. Uważa cukier pastewny za paszę b. dobrą, oraz, że konie utrzymywały dobrą kondycję i połyskliwą sierść w intensywnej pracy. Brak zachorzeń na kolkę przypisuje djetycznym własnościom cukru pastewnego.

4. **Wp. Juljusz Skarzyński, Dom. Pobórz** — pisze, że żywił konie przez sierpień po 1 kg. cukru pastewnego, 4 kg. owsa gniecionego i zielonką, oraz we wrześniu 1 kg. cukru past., 4 kg. owsa gniecionego i koniczyną. Konie pomimo intensywnej pracy były silne, wypadków kolki prawie nie było.

5. **Wp. Feliks Krzymuski, Dom. Tarnówka** — donosi, że pasł od ½ do 1 kg. na dzień i sztukę, ze śrutą owsianą z bobu, żyta lub peluszki. Kondycja i wygląd koni były doskonałe. Przez cały czas spasania cukru nie było żadnych wypadków chorobowych. Z siły i energji koni był bardzo zadowolony. Pragnienie koni było większe. Uważa, że spasanie cukru pastewnego wytrzymuje doskonale kalkulację.

6. **Wp. Tadeusz Milewski, Dom. Wiązownia** — donosi, że pasł 7 miesięcy konie cukrem pastewnym w ilości 1 kg. i otręby żytnie, (uprzednio 3 kg. owsa i otręby żytnie) i, że konie się znacznie poprawiły przy karmieniu cukrem pastewnym, — zyskały na sile, nie pociły się i chętnie piły wodę. Żadnych zaburzeń żołądkowych i kiszkowych nie było.

7. **Wp. Kazimierz Gałecki, Dom. Rgielew** — pisze, że cukier pastewny dla koni okazał się paszą niezrównaną, zwłaszcza dla starszych. Za dodatnią stronę uważa krótki czas, jakiego potrzeba do doprowadzenia koni do sił po zimowej extensywnej paszy. Uważa, że 4 dni wystarcza, by konie po zimie były bardzo silne na roboty wiosenne. Uważa, że 1 kg. cukru równa się 5-ciu kg. owsa. Cukier pastewny uważa za paszę wyśmienitą.

8. **Wp. L. Stokowski, Dom. Kamieniec** — uważa cukier pastewny za środek usuwający niebezpieczeństwo kolki. Karmi w czasie robót na 1 konia dziennie 1 kg. cukru past., 1½ kg. śruty żytniej, 1½ kg. śruty peluszki i 1½ kg. owsa. Konie w ciężkiej pracy nie ustawały.

9. **Wp. Feliks Karpiński, Dom. Kotków** — karmił cukrem pastewnym konie dziennie po 1 kg. cukru past., 3 kg. owsa i zakładką. Przy lżejszej pracy i przy ciężkiej 1 kg. cukru past. i 5 kg. owsa. Siły konia cukier pastewny zwiększył. Połysk sierści wybitnie się poprawił, kołki nie było, stwierdza działanie takiej paszy jako rozwalniające. Stwierdza, że cukier pastewny jest paszą b. dobrą i powinno go się udostępnić szerszym warstwom rolników.

10. **Wp. Gustaw Janasz, Dom. Trębki** — karmił na dzień i sztukę konia 1 kg. cukru pastewnego i 3 kg. owsa w czasie robót wiosennych. Roboty wytrzymywały w zupełności.

11. **Wp. C. Andrycz, Stajnia Wyścigowa Topór** — pasie cukrem pastewnym już 2 lata i uważa, że siły przy tym paszeniu utrzymywały się widocznie nawet przy wymaganiu od konia znaczniejszych wysiłków. Dawki od ½ do 1 kg. dziennie z owsem, zależnie od wymaganej pracy. Kondycja zawsze zadawalająca. Kładzie nacisk na brak kolki i prawidłowość funkcjonawania żołądka w czasie karmienia cukrem pastewnym. Młode konie, którym jednocześnie podawano cukier i wodę, najpierw śpieszyły do cukru, potem do wody.

12. **Wp. Jerzy Roszkowski, Dom. Karsy** — karmił dziennie na konia 750 gr. łącznie ze śrutą owsiano-peluszkową w ilości 4 kg. Siły konia się zwiększyły, kondycja się poprawiła, o mocnym połysku sierści.

13. **Wp. Ryszard Napieralski** — karmił konie robocze b. cukrowni Konstancja i donosi, iż konie były silne, kondycja dobra, o silnym połysku sierści. Konie były zdrowe i pragnienie normalne.

14. **Wp. Felicjan Owidzki w Dom. Glinojeck** — karmił konie robocze po 1 kg. cukru pastewnego, 2 kg. owsa i 2 kg. otrąb dziennie na sztukę. Stwierdza przybytek na wadze, dobrą kondycję koni, ładny połysk sierści, energję i zdrowie koni, przy zwiększonem pragnieniu.

15. **Wp. P. Puternicki w Dom. Dobrzelin** — przeprowadził doświadczenie porównawcze i zamienił 3 kg. owsa na 1 kg. cukru pastewnego. Rezultat doświadczenia był ten, że najlepsze rezultaty pasenia cukrem pastewnym otrzymuje się przy intensywnej pracy.

16. **Wp. Władysław Linowski, Dom. Pieryszew** — przeprowadził doświadczenia z paseniem cukru pastewnego końmi z zastępowaniem 3 kg. owsa 1 kg. cukru pastewnego. Konie były zdrowe, o silnym połysku sierści, pracę wykonywały na równi z końmi pasionemi owsem.

17. **Wp. Władysław Froelich, Dom. Śleszyn Wielki i A. Wyszyński** — przeprowadzili doświadczenie z zamianą 3 kg. owsa 1 kg. cukru. Konie ważono i okazało się po 2-ch tygodniach, że konie pasione cukrem, mimo robót wiosennych ,przybrały na wadze od 5—25 kg. Konie były b. silne, pełne humoru i lśniącej sierści.

Reasumując powyższe uważam, że pierwszy rok szerszej konsumcji końmi cukru pastewnego dał wyniki pozytywne.

Życzenia odbiorców cukru pastewnego na przyszłość tyczyły się głównie przepisów skarbowych, pozwoleń i t. p., oraz aby cukier pastewny można było dostarczać do większej ilości punktów odbioru.

Inż. K. Rotkel.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

KOMUNIKAT T-WA WYŚCIGÓW KONNYCH ZIEM ZACHODNICH T. Z. W POZNANIU.

Walne Zebranie Członków honorowych i stałych T-wa odbyło się w dniu 6 maja r. b. w Poznaniu.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie z działalności za rok 1933.

Przyjęto do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz udzielono Zarządowi absolutorjum.

St. hr. Korzbok-Łącki wystąpił z Zarządu Towarzystwa.

Zatwierdzono budżet Towarzystwa na rok 1934.

W miejsce kooptowanego do Zarządu Dr. A. Osowieckiego, wybrano na Stewarda Towarzystwa St. hr. Korzbok-Łąckiego z Posadowa.

Na członków Komisji Rewizyjnej na r. 1934 wybrano pp. pułk. W. Kownackiego, Antoniego Przyłuskiego, Radcę Kazimierza Boeninga, z Połażejewa, pułk. rez. Jana Wolbeka i ppłk. Tadeusza Mikkego z 15 p. Ułanów.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zamierza zorganizować w okresie Derby, zebranie Hodowców, celem omówienia wszelkich spraw związanych z potrzebami hodowli koni pełnej krwi.

W związku z powyższem zwróciło się Towarzystwo do wszystkich PP. Hodowców koni pełnej krwi z prośbą o ewentualne nadsyłanie do dnia 1-go czerwca r. b. wniosków i tematów kwalifikujących się do omówienia.

Zaproszenia będą niebawem rozesłane.

WYŚCIGI

Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni.

Wobec dużej ilości stajen zgłaszających swój udział w tegorocznym meetingu, Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni przystąpiło do rozbudowy stajen na torze wyścigowym. Roboty rozpoczęto w r. b. wcześnie, by przed rozpoczęciem sezonu stajnie wykończyć. Pomyślano też nad ulepszeniami toru, ogrodzeń i trybun.

Wobec możliwości uzyskania lepszego i krótszego dojazdu na tor, w związku z przeprowadzanemi robotami przy regulacji rzeki Bystrzycy, która okala płn.-wschodnią część toru, Towarzystwo ma zamiar przystąpić w roku przyszłym do gruntownych robót inwestycyjnych, przez co zmieni się całokształt wyglądu toru wyścigowego w kierunku dodatnim.

PROGRAM I PRAWIDŁA BIEGÓW NA PRZEŁAJ NA ROK 1934 WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA HODOWLI KONI I POPIERANIA SPORTU KONNEGO.

1. Biegi na przełaj odbywają się przy ścisłem przestrzeganiu Prawideł Przeszkodowych i Statutu Towarzystwa z którym każdy właściciel koni, jeździec dżentelmen, służba stajenna, powinien się podporządkować, oraz ściśle przestrzegać obowiązujących na terenach, stajniach i lokalach Towarzystwa przepisów.

2. Wszystkie opłaty na rzecz Towarzystwa muszą być uiszczone w wyznaczonych terminach pod grozą zastrzeżenia.

3. Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie prawo częściowego lub zupełnego zawieszenia biegów na przełaj.

4. Bieg na przełaj dochodzi do skutku przy 4-ch startujących koniach.

5. O ile do jednego biegu na przełaj w terminie przewidzianym do wycofania konia pozostanie więcej jak 12 koni, bieg będzie podzielony drogą losowania, przyczem dla każdego w ten sposób powstałego biegu I-sza, II-ga i III-cia nagroda pozostaną wartości nominalnej.

6. Właściciele lub ich zastępcy obowiązani są po przybyciu koni, podać do kancelarji Towarzystwa dokładny spis koni, ich nazwy, wiek, maść, świadectwa pochodzenia lub prawomocny jego odpis, imię i nazwisko hodowcy, spis służby stajennej, wysokość nagrody i ogólne sumy wygrane przez każdego konia w swej karjerze wyścigowej, oraz zaświadczenie lek. wet. o zdrowiu konia.

7. Opłata za boksy w stajni na Pośpieszce wynosi 20 zł. od każdego boksu zajmowanego przez konie furaż lub obsługę. Za używanie toru roboczego opłaca się 10 zł. od konia.

Opłaty te powinny być uiszczone w kancelarji Towarzystwa na drugi dzień po przyprowadzeniu konia do stajni.

Konie wojskowe i oficerskie własne mogą otrzymać pomieszczenie w 4-tym p. Ułanów na kartę zaopatrzenia.

Zgłoszenia na boksy należy kierować pod adresem: Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego w Wilnie, ul. Tatarska 5, lokal Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zamówienia będą uwzględniane w kolejności ich nadejścia.

8. O każdym wypadku choroby konia lub służby stajennej, właściciel lub jego zastępca obowiązani są natychmiast zawiadomić kancelarję Towarzystwa.

9. Mianowania do biegów na przełaj przyjmowane są w kancelarji Towarzystwa ul. Tatarska 5 do godz. 9-ej rano w przeddzień biegów na przełaj. W mianowaniu tem należy podać: a) imię i nazwisko właściciela, b) nazwę, płeć, maść, wiek i pochodzenie konia, c) imię i nazwisko hodowcy, d) imię i nazwisko jeźdźca, e) ulgi lub nadwyżki wagi i z jakiego tytułu, f) numer biegu na przełaj, g) załączyć należy kwotę pieniężną, t. j. 0,5% nagrody.

Za prawidłowość podanych szczegółów odpowieda właściciel konia.

10. Indemnizacja: Za każdego konia, który brał udział w meetingu Wileńskim otrzymuje właściciel indemnizację w wysokości 100 zł., lub dopłatę do powyższej sumy, o ile końmi swojemi nie wygrał sumy otrzymanej przez pomnożenie ilości przyprowadzonych koni przez 100 zł. Za konia, który brał udział w meetingu, uważać będzie Towarzystwo konia, który startował nie mniej jak trzy razy. Indemnizacja nie będzie stosowana do koni garnizonu Wilno i Nowo-Wilejka.

11. Biegi na przełaj otwarte są dla koni 5 l. i starszych wszystkich krajów, dosiadanych przez jeźdźców dżentelmenów .

12. Waga dla koni półkrwi 75 kg., pełnej i wysokiej półkrwi — 80 kg. Klacze niosą 2 kg. mniej.

Konie, które wygrały w swej karjerze wyścigowej (w wyścigach płaskich, z płotami lub przeszkodami) 4.000 zł. niosą oprócz nadwagi za swe pochodzenie 4 kg., 6.000 zł. — 6 kg., 8.000 zł. — 8 kg. nadwagi. Konie, które wygrały 10.000 zł. — wykluczone.

13. Jeźdźcy dżentelmeni, którzy nie wygrali 5-ciu pierwszych nagród w wyścigach lub biegach na przełaj korzystają z 3-ch kg. ulgi wagi, którzy nie wygrali 25-ciu pierwszych nagród korzystają z 2-ch kg. ulgi wagi.

14. Wszystkie biegi na przełaj przeznaczone są wyłącznie dla jeźdźców dżentelmenów.

PRAWIDŁA WOJSKOWYCH BIEGÓW NA PRZEŁAJ.

Wojskowe biegi na przełaj otwarte są dla koni stanowiących własność M. S. Wojsk. i oficerów służby czynnej, na ogólnych warunkach biegów na przełaj. Pozatem obowiązują Oficerów Armji Polskiej warunki zawarte w Regulaminie Sportu Konnego w Wojsku 027/1933 pkt. 41, oprócz warunków ogłoszonych w programie Towarzystwa dla poszczególnych biegów i z tem, że klacze niosą 2 kg. mniej.

Uwaga: Jako dostateczny dowód, stwierdzający pochodzenie konia, uważać będzie Wileńskie Towarzystwo urzędowy odpis świadectwa, dołączonego do książki zakupy każdego konia.

Ograniczenia zawarte w tabeli I-ej co do wieku koni, nie obowiązują koni oficerskich własnych i prywatnych.

Konie, które wygrały w swej karjerze wyścigowej (w wyścigach płaskich, z płotami lub przeszkodami) 4.000 zł. niosą oprócz nadwagi za swe pochodzenie — 4 kg., 6.000 zł. — 6 kg., 8.000 zł. — 8 kg. nadwagi. Konie, które wygrały 10.000 zł. — wykluczone.

Wszystkie wojskowe biegi na przełaj otwarte są dla oficerów Armji zaproszonych i ich koni na w/w. warunkach.

DZIEŃ PIERWSZY 24 CZERWCA.

I. Wojskowy bieg na przełaj im. 3 Dywizjonu Artylerji Konnej. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 3 Dywizjonu Artylerji Konnej. Dystans 4.000 mtr.

II. Wojskowy bieg na przełaj im. Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilno". Nagroda 500 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za wygrany w 1933 i 1934 r. bieg na przełaj 1 kg. nadwagi. Konie, które nie wygrały w 1933 i 1934 r. biegu na przełaj 3 kg. ulgi wagi. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski Brygady K.O.P. „Wilno". Dystans 4.500 mtr.

III. Bieg na przełaj Lubowa. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Slizienia. Dystans 4.500 mtr.

DZIEŃ DRUGI 26 CZERWCA.

IV. Wojskowy bieg na przełaj im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st .koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowa-

na przez Korpus Oficerski 13 p. Ułanów Wileńskich. Dystans 4.000 mtr.

V. Wojskowy bieg na przełaj im. 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich. Nagroda 300 zł. dla 5 l. i st. koni, które w biegach na przełaj nigdy nie startowały. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich. Dystans 4.000 mtr.

DZIEŃ TRZECI 29 CZERWCA.

VI. Wojskowy bieg na przełaj im. 9 Pułku Strzelców Konnych. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 9-go Pułku Strzelców Konnych. Dystans 4.000 mtr.

VII. Wojskowy bieg na przełaj Maiden im. 2 Pułku Ułanów Grochowskich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w biegach na przełaj nigdy nie startowały. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 2 Pułku Ułanów Grochowskich. Dystans 4.000 mtr.

DZIEŃ CZWARTY 1 LIPCA.

VIII. Wojskowy bieg na przełaj im. Wojskowego Klubu Sportowego „ŚMIGŁY". Nagroda 500 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany w 1933 i 1934 r. bieg na przełaj 1 kg. nadwagi. Konie, które w tym okresie nie wygrały biegu na przełaj 3 kg. ulgi wagi. Zwycięzca Nr. II — wykluczony. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Wojskowy Kub Sportowy „ŚMIGŁY". Dystans 4.500 mtr.

IX. Wojskowy bieg na przełaj im. 3 Bataljonu Saperów Wileńskich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 3 Bataljonu Saperów Wileńskich. Dystans 4.000 mtr.

X. Bieg na przełaj im. Łódzkiego Klubu Jazdy. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Zwycięzca Nr. II i III — wykluczony. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Łódzki Klub Jazdy. Dystans 4.500 mtr.

DZIEŃ PIĄTY 5 LIPCA.

XI. Wojskowy bieg na przełaj im. 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg na przełaj 1 kg. nadwagi. Oprócz tego zwycięzcy Nr. II, III i VIII i X plus 5 kg. nadwagi. Waga akumuluje się do 7 kg. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Dystans 4.500 mtr.

XII. Wojskowy bieg na przełaj im. 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich. Dystans 4.000 mtr.

DZIEŃ SZÓSTY 8 LIPCA.

XIII. Wojskowy bieg na przełaj im. Generała Dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. Nagroda 1.500 zł. Dla 5 l. i st. koni, które startowały w Wilnie w biegach na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Gen. Dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. Dystans 6.000 mtr.

XIV. Wojskowy bieg na przełaj im. Pułku 4-go Ułanów Zaniemeńskich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski Pułku 4-go Ułanów Zaniemeńskich. Dystans 4.000 mtr.

XV. Bieg na przełaj Obodowiec. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Zwycięzcy Nr. II, III, VIII, X i XI — wykluczeni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Mieczysława Bohdanowicza. Dystans 4.500 mtr.

DZIEŃ SIÓDMY 12 LIPCA.

XVI. Wojskowy bieg na przełaj im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg na przełaj 2 kg. nadwagi. Zwycięzca Nr. XIII — wykluczony. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Dystans 4.500 mtr.

XVII. Wojskowy bieg na przełaj im. 11 Pułku Ułanów Legjonowych. Nagroda 300 zł. dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu na przełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 11 Pułku Ułanów Legjonowych. Dystans 4.000 mtr.

DZIEŃ ÓSMY 15 LIPCA.

XVIII. Wojskowy bieg na przełaj im. Szefa Departamentu Kawalerji. Nagroda 1.000 zł. Dla 5 l. i st. koni, które startowały w Wilnie i zajęły płatne miejsca. Zwycięzca gonitwy Nr. XIII — wykluczony. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Płk. dypl. Jana Karcza. Dystans 5.000 mtr.

XIX. Wojskowy bieg na przełaj im. 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni, które startowały w Wilnie i zajęły płatne miejsca, lecz nie wygrały biegu na przełaj wartości 500 zł. Za każdy wygrany bieg na przełaj wartości 300 zł. 1 kg. nadwagi, wartości 400 zł. 2 kg. nadwagi. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Dystans 4.500 mtr.

XX. Bieg na przełaj im. Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego. Nagroda 700 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg na przełaj wartości 400 zł. 1 kg. nadwagi, wartości 500 zł. 3 kg. nadwagi. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Płk. dypl. Zbigniewa Brochwicz-Lewińskiego. Dystans 5.000 mtr.

DZIEŃ DZIEWIĄTY 17 LIPCA.

XXI. Wojskowy bieg na przełaj pocieszenia. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które nie wygrały w biegach na przełaj 180 zł. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa. Dystans 4.000 mtr.

XXII. Wojskowy bieg na przełaj pocieszenia. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które biegały w Wilnie i nie zajęły płatnego miejsca. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa. Dystans 4.000 mtr.

DZIEŃ DZIESIĄTY 19 LIPCA.

XXIII. Wojskowy bieg na przełaj im. 3 Samodzielnej Brygady Kawalerji. Nagroda 500 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg na przełaj wartości 500 zł. 4 kg. nadwagi. Zwycięzca Nr. XIII, XVIII i XX — wykluczeni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 3-ej Samodzielnej Brygady Kawalerji. Dystans 4.500 mtr.

XXIV. Wojskowy bieg na przełaj im. 1 Pułku Artylerji Lekkiej Legjonów. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni. Za każdy wygrany bieg na przełaj wartości 400 zł. 3 kg. nadwagi. Konie, które nie wygrały biegu na przełaj otrzymują 3 kg. ulgi wagi. Konie, które wygrały bieg na przełaj wartości 500 zł. — wykluczone. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 1 Pułku Artylerji Lekkiej Legjonów. Dystans 4.200 mtr.

DZIEŃ JEDENASTY 22 LIPCA.

XXV. Wojskowy bieg na przełaj im. Szefa Remontu. Nagroda 700 zł. Zwycięzcy Nr. XIII, XVIII i XX — wykluczeni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Płk. Stefana Dembińskiego. Dystans 5.000 mtr.

XXVI. Wojskowy bieg na przełaj pocieszenia. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które startowały w Wilnie w biegach na przełaj i biegu takiego nie wygrały. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa. Dystans 4.000 mtr.

XXVII. Bieg na przełaj im. 1 Dywizjonu Artylerji Konnej. Nagroda 400 zł. Dla 5 l. i st. koni, które nie wygrały biegu na przełaj wartości 400 zł. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa. Dystans 4.500 mtr.

HODOWLA

SPRAWOZDANIE

z działalności Koła Hodowców koni przy O.T.R. w Kołomyji za rok kalendarzowy 1933, oraz program prac na rok 1934.

W roku 1933 znajdowały się na stacji w Kosaczowie, przedmieściu Kołomyji następujące ogiery państwowe:

Coriolanus, pełn. krwi ang.
Matschaker pół krwi ang.
Banzaj pół krwi ang.
Czatyrdach pół krwi arab.
Dakkar pół krwi arab.

nadto stanowiły 2 ogiery licencjonowane, poprawne. Pokryto ogółem 300 klaczy. Do Małopolskiej Księgi Stadnej Koni Półkrwi zgłoszono w roku 1933 — 12 klaczy, rejestr zaś Koła Hodowców w Kołomyji obejmuje 142 klaczy z przychówkiem. Rok 1933 wykazał w stosunku do roku poprzedniego spadek ilości sprzedanych remont, jako też przeciętna uzyskana cena była niższą. Sprzedano 36 remont na ogólną sumę 30.385 zł., co daje przeciętną 844 zł. za konia. Targi Wschodnie we Lwowie obesłano 8-miu końmi, które zostały sprzedane, a dwie remonty otrzymały trzecie nagrody. Hodowcy tutejsi otrzymali 10 dyplomów za hodowlę, zaś 2 hodowców małorolnych odznaczonych zostało bronzowymi krzyżami zasługi. Wypas źrebiąt na połoninie „Wipczynka", z którego korzystało 42 sztuk młodzieży nie dał w roku ubiegłym dodatnich wyników z powodu ciągłych zmian atmosferycznych i zimnego lata.





Z pokazu koni w Kołomyji.

Waga i wymiary roczniaków ur. 1933 w Chrobrzu w dniu ukończenia pełnego roku.

Nazwa i płeć	Pochodzenie	Ur. dn.	Waga kg.	Miara stojąca cm.	Miara taśmowa cm.	Obwód piersi cm.	Nadpęcie cm.	Różnica obwodu i miary stojącej cm.
Hires kl. kaszt. 1927/28	Ilumin. Nan Tudok	11.I	392.5	146.25	154	170	17.5	24
Habana kl. gn.	„ Benora	13.I	362.5	147	157	162	18.25	15
Hardie kl. gn.	„ Resoluta	15.I	345	144.75	155	160	18.5	15.25
Hellada kl. gn.	„ Falada	17.I	337	146.25	154	154	18	7.75
Harpa kl. kaszt. . . .	„ Arrow	25.I	335	145	156.5	156.5	18.5	11.5
Harna kl. gn.	„ Dimple	29.I	393	152.5	163	166	20	13.5
Horyń og. gn.	„ Gambra	21.III	333	144.75	155.25	156	19.25	11.25
Haut Brien og. gn. . .	„ Astarte	4.IV	363	147.5	159	163.5	19.5	16
Herakles	„ Fryne	28.IV	360	149.25	159.5	163.5	20.5	14.25

3.VI. 1933 r. odbył się pokaz koni w Kołomyji, na którym nagrodzono 68 koni sumą 740 zł. Wyróżniły się produkty po państwowych Matschaker (Matschaker — Furioso XX) i Soria (Bona Vista — Sorbonne).

Po pokazie odbył się bieg myśliwski, w którym brało udział 8 uczestników. Nagrodę pierwszą (50 zł. i cenny przedmiot pamiątkowy ofiarowany przez rejonowego inspektora koni mjr. Zielińskiego) zdobył Henryk Heuhert jun. na wał. „Pikor" po Filou xx.

Walne Zebranie Koła Hodowców w Kołomyji, odbyte dnia 17.II b. r. ustaliło program prac na rok bieżący. Przedewszystkiem usunięto z Koła 21 członków, z powodu zaniedbania obowiązków ustalonych statutem. Przyjęto natomiast 44 nowych członków. Na wniosek Komisji Rewizyjnej otrzymał Zarząd Koła absolutorjum. W myśl statutu ukończyła się 4-letnia kadencja Zarządu Koła, wobec czego Walne Zebranie wybrało nowy Zarząd w składzie: Prezes Erwin Bohosiewicz.

Honorowy Prezes mjr. Kazimierz Zieliński.

V.-prezes Aleksander Jełowicki.

Sekretarz Stefan Bohosiewicz.

Skarbnik Filip Schmalenberg.

Członkowie Zarządu: Mach Józef, Melneczuk Piotr, Nadurak Filip, Tarnawiecki Michał, Heuhert Karol, Heuhert Jakób i Zdański Franciszek.

Komisja rewizyjna: Bohosiewicz Jan i Heuhert Walenty.

Projektowany program prac Koła mieści się w skromnych ramach budżetu 1400 zł. Mimo to postanowiono urządzić pokaz koni, kontynuować działalność Koła Jeździeckiego, urządzić pastwisko związkowe, które tego roku nie będzie już w górach, ale na dołach w wydzierżawionym majątku. Nadto załatwiono kilka spraw związanych z hodowlą koni o charakterze czysto lokalnym. Sprawą najbardziej piekącą jest kwestja klaczy-matek, których brak daje się odczuć. Jednem ze źródeł zakupu będą wybrakowane klacze wojskowe, które dzięki rozporządzeniu M. S. Wojsk. będą mogli nabywać hodowcy po cenie szancunkowej, nie zaś w drodze licytacji.

Do Kołomyji przydzielono na sezon kopulacyjny 1934 następujące ogiery:

Corionanus (Polymelus — Pola po St. Simon) pełnej krwi ang.

Finisz (King's Idler — Assiout po Alaric) pełnej krwi ang.

Matschaker (Matschaker — Furioso XX) pół krwi ang.

Dakkar (Dahoman — Biba) pół krwi arab.

Effendi (Abu Mlech — Austria) pół krwi arab.

W stadzie Kluki p. Witolda Święcickiego, znajdują się następujące konie pełnej krwi:

1. Ogier własny „Ilbit" (Illuminator — Bithur) 7 lat.

Matki:

1. Bithur (Batailleur — Minerwa II) 14 lat, urodziła 16/II ogierka po Kings-Idler — pokryta Luvaneranem.
2. Baghera (Postumus — Ruń) 13 lat — 6/IV ur. klaczkę po Kings Prize pokryta Ilbitem.
3. Manita (Maaz — Nitokris II po St. Frusquin) 7 lat, jałowa, pokryta Ilbitem.
4. Parsinita (Parsifal — Nitokris II) jałowa, pokryta Ilbitem.
5. Bithur II-ga (Oszczep — Bithur) 5 lat, urodziła po Kings Idlerze klaczkę, która nazajutrz zdechła — odchowana z Luvaneranem.

Młodzież:

1. Bitarja 2 lata (Ariel — Bithur) nie posłana do treningu z powodu reumatyzmu nóg.
2. Kings-Baghera 1 rok (ur. 6/IV 1933 r.) po Bagherze i Kings-Idler — siwa.
3. Kingsbit ur. 16/II 1934 gniady po Bithur i Kings-Idler.
4. Bagheretta ur. 6/V 1934 skarogniada po Bagherze i Kings-Idler.

ZE STADNINY BOGUSŁAWICE p. KOWAL (WOJ. WARSZAWSKIE) P. ZYGMUNTA KOMECKIEGO.

Stadnina Bogusławice prowadzi chów w kierunku półkrwi anglo-arabskiej i posiada obecnie 8 klaczy obustronnie udowodnionych, nierzadko o głębokich, cennych rodowodach.

Tak np. kl. Odaliska posiada 59/64 krwi ang., Rakieta i Telimena — 99/128, Fadula — 123/128.

Nadto Bogusławice posiadają 2 klacze półkrwi ang. — jednostronnie udowodnione, oraz dwie oryginalne klacze hanowerskie.

Stadnina ta wyprodukowała wał. Tulipan (Urwis xx — Warszawianka) militarzystę z r. 1932 i 1933.

Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce podaje do wiadomości Izb Rolniczych, Związków Hodowców Koni oraz prywatnych Hodowców listę ogierów trzyletnich, które są do sprzedania na reproduktory po ceach b. niskich (prawie równych cenom remontowym). Ogiery powyższe oglądane były przez komisję zakupującą reproduktory do Stad Państwowych na wystawie w Poznaniu i zakwalifikowane zostały jako godne polecenia dla instytucyj samorządowych i wszelkiego rodzaju kół hodowlanych. Wszystkie te ogiery posiadają udowodnione pochodzenie. Bardziej szczegółowych danych o tych ogierach udziela Związek Hodowców Koni w Wielkopolsce, Poznań, Mickiewicza Nr. 33, lub też sami Hodowcy.

Chełkowska Marja, Śmiełów, pow. Jarocin.

Dukat ½ kr.,anglo-arab, po 193 Amurath od Dumka, po Lothar.

Chosłowski Janusz, Czarnysad, pow. Krotoszyn.

Fenirello, ½ kr., ang. po Fenig od Jasna.

Dym, ½ kr. ang., po Dybicz, od kl. po Dum Dum II.

Czarnecki Stanisław, Golejewko, pow. Gostyń.

Delegat, ½ kr., ang., po Hippolog od Imfa.

Hutten-Czapski Józef, Modrze, pow. Poznań.

Agnat, ½ kr. ang., po Gallipoli XX, od Lote.

Eden, ½ kr. ang., po Danillo II XX, od Etna.

Senator Karłowski Stanisław, Szelejewo, poczta loco pow. Gostyń.

Paladyn, ½ kr. ang., po Palü XX, od Galerja.

Terno, ½ kr. ang., po Theokrit XX, od Herta.

Koczorowska Helena, Pamiątkowo, pow. Poznań.

Erywań, ½ kr. arab., po Farys oo, od Warna.

Ks. Lubomirska Teresa, Wielichowo, pow. Kościan.

Pan, ½ kr. ang., po Palatyn XX, od Panienka.

Hr. Korzbok-Łącki Stanisław, Posadowo, pow. Nowy Tomyśl.

Lanibro, ½ kr. ang.-ar., po Mazepa oo, od Lalka.

Sułtan, ½ kr. ang., po Manton XX, od Sperancyna.

Columb, ½ kr. ang., po Coriolanus XX, od Columbia.

Sygnał, ½ kr. ang.-ar., po Gidran, od Syrena.

Hr. Mielżyński Ignacy, Iwno, pow. Środa.

Dolomit, ½ kr. ang., po Widerhall XX, od Cyganka.

Hr. Mycielski Michał, Gałowo, pow. Szamotuły.

Jaszczur, ½ kr. ang.-ar., Schagya X—3, od Bajka.

Junkier, ½ kr. ang., po Trentino, od Uciecha.

Ponikiewska Zofja, Jasień, pow. Kościan.

Dar, ½ kr. ang., po Homar, od Kaśka.

Ordynacja Twardowskich, Kobylniki, pow. Szamotuły.

Patrycjusz, ½ kr. ang.ar., po Fiesole, od Pomona.

Nazwy koni remontowych. Redakcja przypomina pp. Hodowcom, iż celem uniknięcia zmiany nazw koni sprzedanych do wojska, należy źrebięta rodzące się w r. b. nazywać na literę G.

Wiadomości ze stada Łopuszno p. Z. Dobieckiego.

7-go kwietnia padł w Warszawie bardzo obiecujący, najlepszy dwulatek w stajni p. Z. Dobieckiego, og. kaszt. Glejt (Oszczep — Roksana).

20-go marca Intrata (Chilperic — Telluria) dała z og. Douple Up skaro-gniadą klaczkę, nazwaną **Ingrata.**

2-go kwietnia Ciocia Basia (Magnan — La Renteria) dała z og. Illuminator gniadą klaczkę, nazwaną **Immediata.**

10-go kwietnia La Renteria (Horizont II — Violette de Parme) dała z og. Villars gniadego ogierka, nazwanego **Ignis.**

14-go kwietnia Birma (Arak — Alpha) dała z og. Villars gniadego ogierka, nazwanego **Iloraz.**

19-go kwietnia Luba II (Huszar II — Lalissa) dała z og. Bafur gniadego ogierka, nazwanego **Iloczyn.**

Biskra na wyźrebieniu z og. Douple Up.

JEŹDZIECTWO

VII Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Warszawie (1 — 11 czerwca 1934 r. — Łazienki) połączone z szampjonatem konia wojskowego zapowiadają się bardziej interesująco od jakichkolwiek zawodów dotychczas rozegranych w Polsce.

Protektorat nad zawodami przyjął łaskawie Pan Prezydent Rzplitej, a Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — honorową prezesurę przyjąć raczył.

Termin zgłoszeń do konkursów międzynarodowych upływa z dniem 22 b. m.

Dotychczas zgłoszono oficjalnie drużynę: Francji, Niemiec i Łotwy. Ilości oficerów, ani składu imiennego jeźdźców lub koni narazie nie podano, za wyjątkiem drużyny łotewskiej, która przyjeżdża w składzie 6 oficerów i 12 koni.

Półoficjalnie zgłoszono zespół Italji, który otrzymał od szefa rządu, premjera Mussoliniego przyrzeczenie, że w razie zdobycia Coppa d'Oro na konkursach w Rzymie — zostanie wysłany na konkursy warszawskie.

Włosi przygotowują 2 zespoły: jeden na Lizbonę (9—17 czerwca) drugi na Warszawę. W drużynie warszawskiej jeździć będzie inż. Kechler, centurion (oficer) milicji faszystowskiej, który zdobył I miejsce w konkursie zwycięzców w Rzymie i walnie przyczynił się do zdobycia Puharu Mussoliniego.

Startować będzie również zespół 4-ch oficerów Holenderskich, którzy otrzymawszy moralne poparcie swego rządu wyjechali na koszt własny do Warszawy.

Istnieje również możliwość startu drużyny rumuńskiej, jednakże definitywnego zapewnienia w tej mierze jeszcze nie uzyskano.

Jak słychać najliczniej reprezentowane będą Niemcy, którzy zamierzają obesłać konkursy warszawskie zespołem 7 oficerów (18 — 20 koni) oraz 5 jeźdźców cywilnych w tem 2 amazonki. W skład drużyny niemieckiej wejdą wszyscy najwybitniejsi kawalerzyści Rzeszy, którzy startowali na ostatnich konkursach w Nicei i Rzymie. Wśród jeźdźców cywilnych przewidziany jest przyjazd p. Holsta z Prus Wschodnich oraz obywatelki ziemskiej pani Moltrecht i Schmidt z 5-a końmi.

Francuzi zamierzają obesłać turniej drużyną 4-ch oficerów, podobnie, jak i Włosi.

Nadto przyjazd zapowiedział rotmistrz armji szwedzkiej v. Oern, który wraz z 3-a końmi przybędzie 19 b. m. statkiem „Poznań" do Gdyni.

Spodziewany jest także start księżnej Ghica oraz p. Boleano (Rumunja), znanych w Warszawie z lat ubiegłych.

Czechosłowacja zgłosiła drużynę cywilną: pani Deteindre, pp. Schram i Knapp oraz 6 koni.

Konkursy międzynarodowe w Warszawie są teoretycznie otwarte dla wszystkich oficerów — kawalerzystów Polskich. Jednakże w celu uniknięcia startu słabszych jeźdźców w tak trudnych próbach, zgłoszenia muszą otrzymywać uprzednio aprobatę dowódców dywizyj, którzy będą zgłaszać tylko jeźdźców doborowych.

Na stadjonie w Łaziekach przeprowadzono cały szereg zmian. Większość przeszkód została przebudowana a wzór przeszkód stawianych na konkursach w Nicei, Rzymie i Berlinie.

W szampjonacie konia wojskowego, który jest dorocznym przeglądem młodzieży jeździeckiej i nowego materjału końskiego, udział wezmą niemal wszystkie pułki kawalerji Rzplitej. Liczba zgłoszonych zawodników krajowych przekroczy zapewnie setkę.

Zawody konne w Gnieźnie. W konkursie otwarcia zwyciężył rtm. Paszota (16 p. uł.) na Walorze. W handicapie zwyciężył por. Gutowski (17 p. uł.) na Pilicy II.

Drugiego dnia w konkursie o puhar redakcji „Dziennika Poznańskiego" zwyciężył por. Gutowski (17 p. uł.) na kl. Warszawianka. W konkursie zespołów cywilnych zwyciężyła drużyna ziemi Wielkopolskiej (pp. Lüttwitz, Brabee i Żółtowski). W konkursie parami pierwsze miejsce zajęła para: H. Tuska i por. Gutowski.

Trzeciego dnia rozegrano konkurs dla jeźdźców cywilnych. Pierwszą nagrodę zdobyła pani Zwierzchowska z Warszawy na Ursusie, drugą — p. Harlandowa z Warszawy na Taninie.

W konkursie zespołów wojskowych zwyciężyła drużyna 17 p. ułanów z Leszna, a indywidualnie najlepszy wynik osiągnął por. Komorowski z C. W. Kaw. Grudziądz na Marsie.

W konkursie pań pierwszą nagrodę zdobyła p. Harlandowa na Taninie.

Widzów 5.000.

W niedzielę, 29.IV przybyli do Gniezna uczestnicy rajdu konnego Poznań—Gniezno, w liczbie 14-u oficerów pod dowództwem gen. Zahorskiego.

W Białymstoku odbyły się zawody hippiczne, zorganizowane z okazji Święta Narodowego przez miejscową brygadę kawalerji. Zawody wypadły bardzo dobrze i zgromadziły licznych widzów. Pierwsze miejsce zajął 14 d. a. k., który prawdopodobnie będzie niebezpiecznym przeciwnikiem na zawodach o mistrzostwo armji.

W konkursie oficerskim (startowało 14 zawodników) wygrał por. Myśliwski przed por. Ungeheuerem i por. Gąbkiewiczem (wszyscy z 14 d. a. k.).

W konkursie podoficerskim (startowało 35 zawodników) zwyciężył plut. Ogrodnik przed plut. Głowickim i plut. Mieszkowskim.

Następnie odbyły się różne pokazy, przyczem największym powodzeniem cieszył się turniej rycerski.

ZAWODY KONNE W 1 P. STRZELCÓW KONNYCH.

22 kwietnia b. r. w 5 treningowych zawodach konnych, przeprowadzonych na otwartej ujeżdżalni, przeszli, w poszczególnych przebiegach bez błędu:

I — Konkurs hip. dla pań — p. Kirn-Słaboszewicz na Łanie (brak pochodzenia), p. Ortwein Magdalena na Odwecie (hod. p. T. Starnawskiego z Guzówki) i p. Walawska na Ofenzywie (hod. T. Świniarskiego z Mikorzyna).

II — Konkurs hip. dla pdf. zaw. — wachm. Dąbek na Oprawie (hod. Wł. Cybulskiego z Powsina) i wachm. Rekowski na Turczynce (hod. H. Kundego z Janiszewa).

III — Konkurs hip. oficerski — por. Chojnacki na Odino (hod. Belowa z Osłanina) i por. Landowski na Szczerym (brak danych).

IV — Konkurs hip. dla pdf. nadt. parami — para kpr. Przystupa na Wiśle (hod. W. Studzińskiego z Leśca) i kpr. Sadziński na Zulejce (Malina, po Mamucie hod. B. Rakowskiego z Czemiernik).

ZAWODY KONNE W 22 PUŁKU UŁANÓW W BRODACH.

W dniu 25.III.34 r. odbyły się zawody konne w obecności Dowódcy 2. S. B. Kaw P. Gen. Bryg. W. Andersa i licznej publiczności.

Na program złożyły się:

A) Konkurs Oficerski I-go stopnia i II-go stopnia.

B) Konkurs Podoficerski

W konkursie I stopnia zajęli miejsca:

1 m. Ppor. Kuczera Zbigniew — kl. „Rana", pochodzenie nieznane, pod. M. Stefaniewski, 4 pkt. kar.

2 m. Por. Florkowski Czesław — kl. „Tundra" po Zigeuner i Alice, hodowca ks. Pszczyński, 4 pkt. kar.

3 m. Por. Ostrowski Jerzy — wł. „Raptus", pochodzenie nieznane, 5¼ pkt. kar.

4 m. Por. Bartik Mieczysław — wł. „Wisus", hodowli krajowej, 5½ pkt. kar.

5 m. Por. Florkowski Czesław — wł. „Teksas", pochodzenie nieznane, hodowca Kazimierz hr. Rostworowski w Hrechorowie, 8 pkt. kar.

W konkursie II stopnia zajęli miejsca:

1 m. Por. Kohaut Tadeusz — kl. „Nargilla", po Infant, rasy Norfolk i Imatra rasy arabskiej, hodowca ks. Seweryn Czetwertyński, Suchowola, 1¼ pkt. kar.

2 m. Rtm. Kowalewski Stanisław — wł. „Mikado", pochodzenie nieznane, hodowca Kazimierz Dzianott, 3 pkt. kar.

3 m. Por. Florkowski Czesław — kl „Newa", pochodzenie nieznane, 4¼ pkt. kar.

W konkursie Podoficerskim zajęli miejsca:

1 m. Plut. Kowalski Michał — wł. „Stożek", po Aramis i Alma, hodowca Wacław Byszewski, 0 pkt. kar.

2 m. Kpr. Andruszko Michał — kl. „Turczynka", pochodzenie nieznane, 0 pkt. kar.

3 m. Wachm. Flaman Zenon — kl. „Agata", po Intrygant i Sowa, hodowca T. Jankowski, 0 pkt. kar.

4 m. Wachm. Zarański Józef — wł. „Arab", po Parther i Matka, hodowca Eug. Roguski w Stodołach, 4 pkt. kar.

5 m. Kapr. Dembowski Rudolf — kl. „Nana", pochodzenie nieznane, 4 pkt. kar.

6 m. Wachm. Lampart Michał — kl. „Zorika", po Royal Lancer i Lady Moreycroft, hodowca Leon Bronikowski, 4 pkt. kar.

Po zawodach Pani Generałowa Andersowa rozdawała zwycięzcom nagrody.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Ostatnie notowania londyńskie.

Derby, Epsom, 6 czerwca.

13:8 Colombo	25:1 Master Vere
11:1 Umidvar	25:1 Alishah
12:1 Easton	28:1 Valerius
12:1 Windsor Lad	33:1 Tiberius
18:1 Lo Zingaro	40:1 i więcej inne konie.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Kentucky Derby wygrał faworyt og. Cavalcade (Lancegay — Hastily po Hurry On), własność p. I. D. Sloan; zwycięzcę dosiadał żok. Mac Garner. Drugie miejsce zajął o 3 dług. za zwycięzcą Discovery przed Agrarian i zimową faworytką Mata Hari.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Budapeszt, 6 maja.

Nemzeti-Hazafi-dij, 20.000 pengö — 1600 m. dla 3 latków.

1. Murat, og. gn. (Mutatos — Ara II), M. Corner, 56 kg., ż. Schejbal.
2. Casablanca, kl. (po Caissot), D. Hajdu, 54½ kg., ż. Balog.
3. Belle Poule, kl. (po Pazman), Mr. C. Wood, 54½ kg., ż. Sajdik.

b. m.: Essex, Nordland, Kurkud Khan.

Wygrane o 1—3½ dł. Czas: 2:8,6. Tot.: 28, 14, 15, 15:10.

Medjolan, 6 maja.

Premio Ambrosiano, 100.000 lirów — 2.000 m.

1. Navarro, 3 l. og. kaszt. (Michelangelo — Nuvolona), Tesio Incisa, 51 kg., ż. J. Romero.
2. Sorolla, 4 l. og. (po Havresac II), Tesio-Incisa, 60½ kg., ż. P. Orsini.
3. Ello, 4 l. og., (po Havresac II), G. de Montel, 60½ kg., ż. E. Camici.

b. m.: Ostia, Kennebe, Welcome, Vimarino, Fluoro.

Wygrane o 1½ dł.—łeb. Czas: 2:8. Tot.: 33, 24, 19, 17:10.

Rzym, 10 maja.

Derby Reale, 300.000 lirów — 2.400 m.

1. Amur, 3 l. og. kaszt. (Spike Island — Ardita) G. Radice Fossati, 58 kg., ż. J. Romero.
2. Osimo, 3 l. og. gn. (Havresac II — Olivola) G. de Montel, 58 kg., ż. P. Caprioli.
3. Bernina, 3 l. kl. gn. (Pharos — Bunworry), Tesio-Incisa, 56 kg., ż. P. Orsini.

b. m.: 4. Mamozio, 5. Partenio, 6. Diamboe, dalej: Gualdo, Graal, Hamsin, Quintilio, Shoshoni, Palladio.

Wygrane o ¾—1 dł. Czas: 2:35,2. Tot.: 36, 11, 12, 12:10.

Hamburg—Horn, 10 maja.

Grosser Preis von Hamburg, 15.000 RM., 2.200 m.

1. Janus, 4 l. og. gn. (Buchan — Jane Pierney) A. i C. v. Weinberg, 64 kg., ż. G. Streit.
2. Calva, 4 l. og. (po Sisyphus) st. Halma, 60½ kg., ż. Narr.
3. Graf Almaviva, 3 l. og. (po Graf Ferry), st. Erlenhof, 51½ kg., ż. Rastenberger.

b. m.: Grandseigneur, Unkenruf, Waffenschmied, Immerfort, Goldrubin.

Wygrane o łeb—szyja. Czas: 2:19,2: Tot.: 72, 21, 13, 20:10.

Longschamp, 10 maja.

Prix d'Harcourt, 100.000 fr. — 2.400 m.

1. Assuerus, 4 l. og. (Asterus—Slip Along), Cte. O. de Rivaud, 57 kg., ż. H. Semblat.
2. Antenor, 4 l. og. (po Asterus) James Schwob, 57 kg., ż. W. Sibbritt.
3. Taxodium, 6 l. og. (po Bay Cherry), L. Robert, 59 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Manet II, Blue, Roc, Negundo, Bengal.

Wygrane o szyję—kr. szyja. Czas: 2:38,9. Tot.: 18, 13, 50:10.

Le Tremblay, 12 maja.

Prix Matchem, 100.000 fr. — 2.300 m, dla 3-latków.

1. Antiochus, og. (Asterus — Castagnette) M. Boussac, 58 kg, ż. C. Elliott.
2. Mas d'Antibes, og. (po Zionist) ks. Aga Khan, 58 kg, ż. F. Herve.
3. Duplex, og. (po Dark Legend) L. Volterra, 58 kg, ż. G. Bridgland.

B. m.: Dark Pacha, Revendi, Cap Corse.

Wygrane o kr. łeb—3 dł. Czas: 2:25,2. Tot.: 37, 19, 14:10.

Kempton Park, 12 maja.

Kempton Park Great Jubilee Handicap, 2.800 Ł. — 2.000 m.

1. Cotoneaster, 4 l. kl. gn. (Apple Sammy—Coton), E. T. Thornton Smith, 49½ kg., ż. G. Nicoll.
2. The Blue Boy, 4 l. wał. (po Gainsborough), Sir W. Portal, 55¾ kg.. ż. R. Dick.
3. Scarlet Tiger, 4 l. og. (po Colorado), lorda Durham, 56¼ kg., ż. B. Carlslake.

b. m.: Diamantee, Solfatara, Montrose, Snooker, Leighon, Statesman, Disarmement, Attwood, Trapston, The Abbot, Generous Gift.

Wygrane o szyję—1½ dł. Czas: 2:00,4. Zakłady: 10:1, 100:9, 10:1.

Longchamp, 13 maja.

Poule d'Essai des Pouliches, 50.000 fr. — 1.600 m, dla 3 l. klaczy.

1. Mary Tudor, kl. gn. (Pharos — Anna Bolena) L. Volterra, 58 kg, ż. G. Bridgland.
2. Sa Parade, kl. (po Grand Parade — Sartale) G. Wildenstein, 58 kg, ż. C. Bouillon.
3. Renette, kl. (po Le Capucin — Raflade) J. Prat, 58 kg, ż. A. Rabbe.

B. m.: Eleda, Anatolie, Parthasia, Macestar.

Wygrane o 4 dł.—łeb. Czas: 1:40,1. Tot.: 16, 13, 21:10.

Renette, która zajęła 3-cie miejsce, jest rodzoną siostrą kl. Relique, którą nabył w Paryżu sen. E. Kurnatowski.

Poule d'Essai des Poulains, 50.000 fr. — 1.600 m, dla 3 l. og.

1. Brantome, og. gn. (Blandford—Vitamine) L. Robert, 58 kg, ż. C. Bouillon.
2. Admiral Drake, og. (Craig an Eran — Plucky Liege) L. Volterra, 58 kg, G. Bridgland.
3. Shinig Tor, og. (Pharos — Erica) lorda Derby, 58 kg, ż. G. Duforez.

B. m.: Marc Aurele II, Angkor Wat, The Sheik.

Wygrane o 3—¾ dł. Czas: 1:40,1. Tot.: 11, 11, 24:10.

Berlin — Hoppegarten, 13 maja.

Henckel Rennen, 21.500 RM. — 1.600 m., dla 3-latków.

1. Pelopidas, og. gn. (Landgraf — Pelopea) A. i C. v. Weinberg, 56 kg, ż. G. Streit.
2. Grandseigneur, og. (po Laland) O. Blumenfeld i R. Samson, 56 kg, ż. O. Schmidt.
3. Horchauf, og. (po Aurelius) P. Mühlens, 56 kg, ż. L. Varga.

B. m.: Athanasius, Palander, Confuzius.

Wygrane o łeb—5 dł. Czas: 1:40,8. Tot.: 37, 16, 19:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 15**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ⅓ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1138 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3.

ją ppłk. Rómmel i mjr. Antoniewicz. Szereg innych artykułów poświęcono wszystkim odmianom sportu konnego, a więc polowaniom par force, konkursom hippicznym, raidom dystansowym, wyścigom przeszkodowym i t. p.

Numer ten polecić można wszystkim miłośnikom koni i sportów konnych, jako ciekawy i piękny zeszyt, wydany na prawdziwie europejską skalę.

Kurjer Poranny, 3.V.34 r.

SPECJALNY NUMER JEŹDZIECKI „JEŹDŹCA I HODOWCY"

Przeżywamy rok przełomowy naszego jeździectwa, rok zwrotu ku odrodzeniu. Polski Związek Jeździecki, uzyskując znaczne środki pieniężne zarzuca na całą Rzeczpospolitą sieć meetingów popularnych, dając możność dosiąść konia niemal każdemu. Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" wyczuwając doniosłość chwili gra radosną pobudkę, puszczając w świat przepiękny, specjalnie jeździecki numer swego, w swoim rodzaju jedynego w Polsce pisma.

Numer ten, zakrojony z niepospolitym rozmachem, obfity w soczystą treść, wypełnioną rzadkiemi i ciekawemi ilustracjami jest doprawdy wyjątkowej wartości. Odzwierciadlając całokształt naszego życia jeździeckiego, ujmując go objektywnie ze stron wszystkich będzie on niezawodnie w przyszłości dokumentem historycznym.

Dziś serce jeździectwa napełnia się radością, oglądając swoje rzeczywiste odbicie w tem zwierciadle, oprawionem w piękną ramę.

Tego numeru „Jeźdźca i Hodowcy" nie można traktować li tylko, jako piękne i bogate wydanie, mogące upiększać wytworne bibljoteki. Jego moralne i zdrowe hasła jeździeckie najwięcej przemawiają za nim.

Nie omawiamy zawartości numeru, gdyż skromne wymiary tej wzmianki na to nie pozwalają. Wreszcie byłoby to zbyteczne. Każdy, kto się z nią zapozna, potrafi wyrobić swoje zdanie, które, a w to niewątpimy, nie będzie się różnić wiele od zdania piszącego te wiersze.

Jesteśmy pewni, że nie znajdzie się wśród tych, których sprawy jeździeckie choć trochę obchodzą, bądź z zamiłowania, bądź z fachu takiego, coby nie zapoznał się z tym Numerem 12-ym „Jeźdźca i Hodowcy" i nie upiększył nim swych zbiorów sportowych.

Express Poranny, 4.V.34 r.

JEŹDZIEC I HODOWCA NUMER POŚWIĘCONY SPORTOWI KONNEMU

Pięknie wypadł ostatni numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony specjalnie sportowi konnemu. Poza bogatą szatą zewnętrzną (84 kolumny bite na kredzie, 150 ilustracyj), numer cechuje obfita, interesująca treść. Trzonem numeru są opisy reportażowe czołowych szkół jazdy w Europie (Pinerolo, Tor di Quinto, Saumur, Hanower, Grudziądz, Toruń. Na uwagę specjalną zasługuje artykuł jednego z najwybitniejszych kawalerzystów polskich mjr. A. Królikiewicza p. t. „Dlaczego w sporcie konnym musimy ustąpić innym".

Przegląd Sportowy, 9.V.34 r.

DLACZEGO W SPORCIE KONNYM MUSIMY USTĄPIĆ INNYM.

Ostatni specjalny numer „Jeźdźca i Hodowcy" (12) poświęcony całkowicie zagadnieniom sportu konnego zawiera m. in. arcyciekawy artykuł mjr. Królikiewicza p. t. „Dlaczego w sporcie konnym musimy ustąpić innym".

Autor w sposób przejrzysty i przekonywujący, operując faktami i cyframi, uzasadnia tytuł swego artykułu, wybijając przedewszystkiem warunki, w jakich pracują jeźdźcy polscy w porównaniu z kawalerzystami Włoch, Francji i Niemiec.

Numer zawiera pozatem opisy szkół kaw. i szereg interesujących artykułów z innych dziedzin sportu konnego, jak polowanie za gończemi, rajdy, biegi długodystansowe i t. p. 84 kolumny tekstu bite na kredzie ozdobiono 140 rzadkiemi fotografjami.

Gazeta Warszawska, 8.V.34 r.

Czasopismo sportowo-hodowlane **„Jeździec i Hodowca"**, po wydanym w r. z. „numerze arabskim", daje w r. b. (Nr. 12-ty) dużej objętości przegląd zagadnień, poświęconych sportowi konnemu. Po szeregu artykułów, ujmujących kompletnie najbardziej zasadnicze w tym sporcie kwestje (płk. Zb. Brochwicz-Lewiński — „Pospolite ruszenie jeździeckie, rtm. Leon Kon — „Tragedja jeździectwa", K. Wickenhagen — „Jak sobie wyobrażam rozwój jeździectwa w roku 1934", mjr. A. Królikiewicz — „Dlaczego w sporcie konnym musimy ustępować innym?", mjr. M. Antoniewicz — „Do czego dążymy obecnie w ujeżdżaniu konia"?, płk. St. Dembiński — „W teren, w teren, miły bracie", ppłk. L. Schweizer — „Jazda terenowo-przeszkodowa") i wyjaśniających dobitnie potrzeby oraz przyczyny niedomagań naszej hippiki, następuje ciekawa część reportażu. Obejmuje ona wielkie europejskie wojskowe szkoły jazdy (Grudziądz, Toruń, Saumur, Pinerolo, Tor di Quinto i Hanower).

Część trzecia zawiera artykuły historyczne (T. G. „Krakusi", ppłk. K. Rómmel — „Uwagi o dawnej i współczesnej hippice", mjr. E. Pfann — „Polowanie konne za gończemi", uzupełnione informacjami o par-force'ach w Polsce. Wreszcie znajdujemy art. inż. W. Pruskiego „Raidy i biegi długodystansowe" oraz uwagi o przygotowanu do nich konia, wywiady z czołowymi przedstawicielami organizacyj hippicznych i sportsmenami, ciekawy artykuł ppłk. Konst. Stamirowskiego o powożeniu, tudzież p. Łada-Walickiej — o dawnych i współczesnych amazonkach. Kończy numer bardzo obfita kronika, z charakterystykami 15-tu polskich towarzystw i klubów jeździeckich oraz innemi danemi o naszym sporcie konnym. W dziale literackim — wiersz A. Bogusławskiego — „Zawcdy".

Całość, wydana na papierze kredowym i ozdobiona stu kilkudziesięcioma ilustracjami (jako wkładka hors-texte: Juljusza Kossaka — „Polowanie w Antoninach").

Czas, 14.V.34 r.

WYDAWNICTWA

„Jeździec i Hodowca", po wydaniu w roku zeszłym wspaniałego zeszytu arabskiego (nr. 33 z dnia 20.XI 1933), który zyskał wydawnictwu zupełnie zasłużone uznanie, tak w kraju, jak i zagranicą, dnia 20.IV r. b. wypuścił, nieustępujący w niczem numerowi arabskiemu, specjalnie sprawom sportu konnego poświęcony zeszyt. Jest to zbiór oryginalnych prac, które doskonale obrazują jeździectwo, a nawet i powożenie, we wszystkich jego odmianach i formach.

Numer 12 czasopisma „Jeździec i Hodowca", właściwie powiedziawszy dzieło, obejmujące 84 stron druku, formatu gazetowego ze 146 bardzo wytwornemi ilustracjami, zajmie z pewnością należne mu miejsce w światowej literaturze sportowej, a zainteresować musi każdego miłośnika tego najszlachetniejszego i najpiękniejszego ze wszystkich sportów, jakim jest sport konny.

Za wysiłek i zabiegi, skierowane celem zebrania odpowiedniego materjału i wydania tego bogatego i treściwego zeszytu „Jeźdźca i Hodowcy" należą się jego redakcji słowa szczerego uznania.

Gustaw Rau,

Dyrektor niemieckich stadnin państwowych pisze dn. 11.V.

Z wielkiem zaciekawieniem przestudjowałem Nr. 12 waszego znakomitego czasopisma.

Wygląd zewnętrzny jest doskonały, zaś cała treść wyjątkowo interesująca.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych

podaje do wiadomości, że w dniu 26 maja 1934 r., o godzinie 11-tej przed południem, zostaną sprzedane w drodze przetargu publicznego na torze wyścigowym we Lwowie, niżej wymienione 3-letnie konie arabskie czystej krwi, i chowane w czystości krwi, należące do Państwowej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim.

Sprzedaż nastąpi z zastrzeżeniem możności odkupu koni przez Ministerstwo w cenie zapłaconej przez nabywcę, po odbyciu przez nie prób dzielności w ciągu okresu, upływającego dla ogierów z ukończeniem 5 lat, dla klaczy 4 lat życia.

L. p.	Nazwa konia	Pochodzenie		Płeć	Maść	Rok urodz.
		ojciec	matka			
		CZYSTA KREW ARABSKA				
1	Makata	Fetysz	Gazella	kl	siwa	1931
2	Malaga	Mazepa	Hebda	„	gn.	„
3	Mandolina	Flisak	Serenata	„	siwa	„
4	Maskota	Koheilan	Fryga	„	gn.	„
5	Mokka	Flisak	Dziwa	„	„	„
6	Mulatka	Koheilan	Elegantka	„	siwa	„
7	Miecznik	Fetysz	Koalicja	og.	siwy	„
8	Modrzew	Mazepa	Dziewanna	„	„	„
9	Morocz	„	Elstera	„	gn.	„
10	Muchawiec	„	Drwęca	„	siwy	„
		ARABSKIE CHOWANE W CZYSTOŚCI KRWI				
11	Manitoba	Koheilan	Ameryka	kl.	kaszt.	1931
12	Madrygał	Mazepa	Fraszka	og.	gn.	„
13	Marosz	Fetysz	Drawa	„	siwy	„